

ECHO DALEKIEGO WSCHODU

KWIECIEŃ

№ 4 CENA 40 gr. ROK II

Drodzy Prenumeratorzy i Czytelnicy!

Otrzymujemy od Was, niezliczone listy z uznaniem i podzięką za nasze starania w kierunku ulepszenia pisma i służenia Wam radami oraz pomocą w jaknajszerszym zakresie. Trudności techniczne nie pozwalają nam indywidualnie dziękować każdemu z Szanownych Państwa za tak miłą korespondencję, będącą dla nas bodźcem dla dalszej wytężonej pracy. Wobec tego chcemy na tym miejscu wyrazić wszystkim serdeczne podziękowanie i zapewnienie, że nadal będziemy się starać, aby „Echo z Dalekiego Wschodu" było dla każdego z Was niezastąpionym przyjacielem i doradcą, dającym jednocześnie pokarm duchowy i umysłowy oraz będącym źródłem wielu intelektualnych rozrywek.

Przy tej okazji pragniemy poruszyć sprawę wielu życzeń Drogich Prenumeratorów i Czytelników, dotyczących treści naszego pisma. Zgłaszane dezyderaty są różnorodne. Jedni chcą by rozszerzyć dział literacki, inni — aby pismo miało więcej ilustracji, więcej humoru, wreszcie spotykamy się z prośbami o wprowadzenie nowych działów i t. p. Niestety na przeszkodzie w załatwianiu tych wszystkich życzeń — stoi brak miejsca.

Jest rzeczą zrozumiałą, że objętość pisma jest zależna od jego ceny i liczby prenumeratorów. Dzięki bardzo poważnemu wzrostowi abonentów, mogliśmy ostatnio zastosować lepszy rodzaj papieru tekstowego i okładkowego, dać nieco większą ilość zdięć i t. p. jednak jest to dalekie od wyczerpania wszystkich możliwości.

Wiedząc jak wielu z Drogich Prenumeratorów z trudem wydziela ze swych skromnych budżetów koszty abonamentu „Echa z Dalekiego Wschodu" (które są zresztą bardzo niskie), uważamy za niemożliwe podwyższenie ceny prenumeraty; istnieje natomiast łatwy i prosty sposób, który przy pomocy Państwa pozwoliłby na dalsze bardzo poważne rozszerzenie i ulepszenie pisma.

Jeżeli każdy Prenumerator, po przeczytaniu tego listu, zjedna nam tylko jednego prenumeratora — w krótkim czasie będziemy mogli spełnić nieomal wszystkie życzenia Drogich Państwa i trud opłaci się Im wielokrotnie.

Jesteśmy pewni, że rozważywszy naszą propozycję, poprą ją czynnie wszyscy, we własnym, dobrze zrozumianym interesie.

Załączamy serdeczne pozdrowienia
Redakcja „ECHA z DALEKIEGO WSCHODU"

ECHO Z DALEKIEGO WSCHODU

MIESIĘCZNIK

ROK II — KWIECIEŃ 1939 — Nr. 4



CESARZ HIROHITO SHOWA

(Odczyt wygłoszony w dniu święta narodowego Japonii 29 kwietnia 1938 r. przed mikrofonem Polskiego Radia przez dr. Jana Frylinga, wiceprezesa Towarzystwa Polsko-Japońskiego).

W dzielnicy Kojimachi-ku, położonej w samym sercu Tokio, bieleją pośród zieleni drzew mury pałacu. Z pomiędzy gałęzi wychylają się czarne dachy, wygięte na brzegach ku górze; dookoła opasuje pałac głęboka fosa, napełniona wodą, której lustrzana powierzchnia odbija ciemne sylwety sosen. Ponad fosą rozpinają swe łuki liczne mosty.

W pobliżu pałacu, często widzieć można taki obraz:

Pod przewodem nauczyciela zbliżają się parami ku fosie dzieci szkolne. Idą poważnie, w ciszy, trzymając nieraz w rękach białe chorągiewki, na których płonie purpurowy krąg słoneczny. W pewnej chwili pochód przystaje. Nauczyciel pochyla się w głębokim ukłonie, a za nim chylą się wszystkie dzieci i trwają tak długą chwilę w niezamąconym niczym milczeniu.

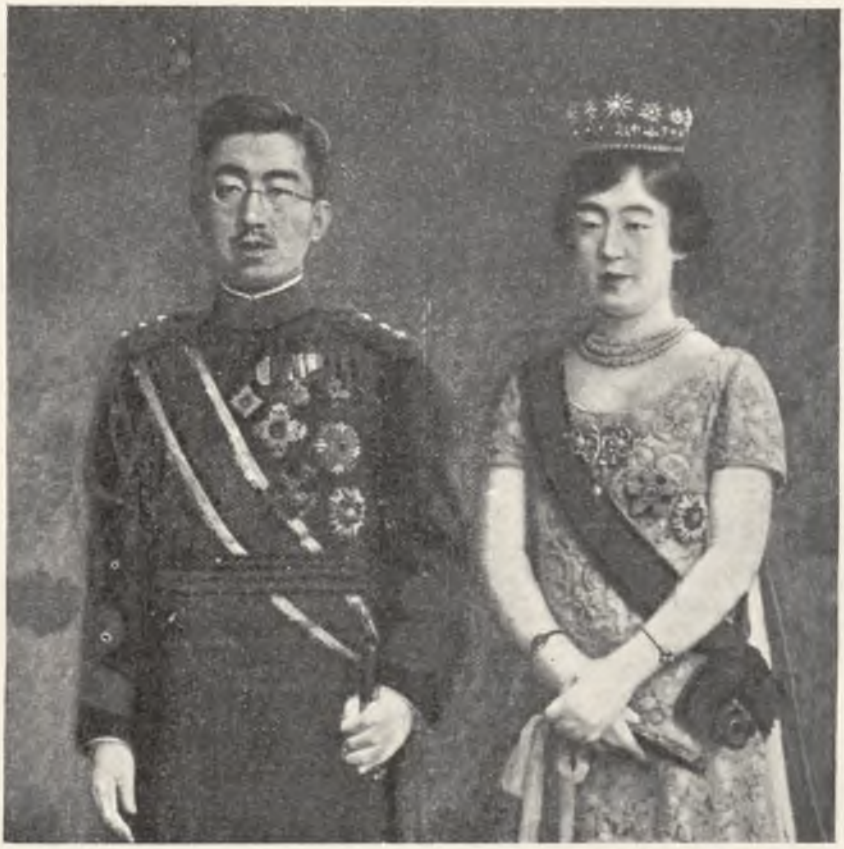
Scena ta wywiera na widzach niezatarte wrażenie. Oto przyszła Japonia, przyszli żołnierze, marynarze, nauczyciele, kupcy, rolnicy, robotni-

cy, przyszli ojcowie i matki, składają hołd swemu Władcy.

W pałacu tym mieszka bowiem Cesarz Japonii.

Dzień 29 kwietnia jest obecnie dniem święta narodowego Japonii. Tego dnia w roku 1901-ym urodził się obecny monarcha Japonii, cesarz Hirohito, który dla ery swego panowania przyjął nazwę „Showa". Jest on 124-ym monarchą z panującej dynastii, wnukiem cesarza Mutsuhito — Meiji, wielkiego reformatora, twórcy nowoczesnej Japonii, pogromcy Rosji, a synem cesarza Yoshihito-Taisho. Według wierzeń japońskich od ustanowienia dynastii i założenia państwa Wschodzącego Słońca upłynęło 2598 lat. Lud japoński wierzy niewzruszenie, że ród cesarski jest również prarodem całego narodu japońskiego.

Obecny monarcha po ukończeniu 6-cioletniego kursu szkolnego w szkole szlacheckiej, studiował pod kierunkiem najwybitniejszych uczonych i mężów stanu. Kierownictwo jego studiami powierzono wielkiemu bohaterowi nowoczesnej Japonii, zwycięzcy floty rosyjskiej w wojnie rosyjsko-japońskiej, admirałowi Togo. W studiach Cesarza poważne miejsce zajmowała nauka wojskowości, a przyszły władca kolejno przechodził stopnie kariery wojskowej. W r. 1921-ym z podróży po Europie, odwołuje następcę tronu do kraju, choroba jego ojca. Z choroby tej nie miał się już cesarz Yoshihito — Taisho podnieść, a młodzieńczy następca tronu wziął na swe barki, ciężkie obowiązki regenta wielkiego mocarstwa. W roku 1923-cim nawiedza Japonię żywiołowe trzęsienie ziemi. Najwspanialsze miasta obrócone zostają w ruinę, setki tysięcy ludzi traci życie, miliony stają w obliczu nędzy. Z godnym podziwu stoicyzmem i męstwem znosi naród japoński tę klęskę, przystępując natychmiast, ożywiony głęboką wiarą i nie-



Ich Cesarskie Moście Cesarz i Cesarzowa Japonii

złomną wolą, do dzieła odbudowy. W tych ciężkich dniach, młody regent staje pośród swego narodu, a śpiesząc osobiście z pomocą i radą, dodaje Japończykom siły moralnej do usunięcia skutków katastrofy.

25 grudnia 1926-go roku wstępuje cesarz Hirohito Showa na tron ojców, a 10-go listopada 1928-go roku w prastarej stolicy Japoniii, Kyoto, dokonuje się uroczyste objęcie przezeń władzy monarszej. Akt ten na zawsze zapisał się w pamięci tych przedstawicieli obcych mocarstw, którym przypadło w udziale być jego świadkami. Mogli oni wtedy naocznie przekonać się jak żywa jest więź między współczesną Japonią, idącą naprzód w pełnym tempie postępu, a wspaniałą, narastającą od tysiącleci tradycją. Mogli oni również uświadomić sobie ten niezwykły związek zachodzący między monarchą a narodem. Cesarz Japoni, to nie tylko konstytucyjny monarcha wyposażony w te wszystkie prawa, jakie również innym konstytucyjnym monarchom przysługują. Pamiętajmy, że cześć przodków, stanowiąca kręgosłup systemu religijnego i moralnego Japonii, znalazła swój konkretny wyraz w ustroju rodzinnym, będącym podstawą ustroju państwowego. Władza i autorytet ojca w rodzinie znajduje swój odpowiednik we władzy cesarza w państwie. Cesarz stoi na szczycie piramidy państwowej, on jest ojcem wszystkich ojców. Ta budowa państwa jest jednym ze składników potęgi japońskiej, a ugruntowana w masach świadomość, że władza cesarska jest niejako emanacją całego narodu, stanowi bardzo realną podstawę kultu władcy.

Nad dzieciństwem i młodością cesarza Hirohita Showa wiały potężne wiatry historii. Wojna rosyjsko-japońska i wojna światowa stały się dla Japonii etapami wiodącymi ją w szeregi mocarstw świata. Ale przed tą nową Japonią nowe stanęły zagadnienia. Olbrzymi przyrost ludności na szczupłych i mało urodzajnych obszarach, postawił na porządku dziennym konieczność uprzemysłowienia kraju, a co za tym idzie, uzyskania niezbędnych dla produkcji surowców i rynków zbytu dla wytworzonych produktów. Sprawa znalezienia terenów dla wzrastającej coraz bardziej ludności jest w całej pełni aktualna.

Trudnościom tym podołać i problemy te roztrzygnąć usiłuje Japonia w epoce panowania cesarza Hirohito Showa.

Polska, która problemy wspomniane doskonale rozumie, patrzy na pracę Japonii, na niezłomną wolę, doskonałą dyscyplinę, bezprzykładną ofiarność i patriotyzm jej synów, ze szczególnym uczuciem.

Związki przyczynowe między zwycięstwami Japonii w latach 1904—5, a naszymi walkami wyzwoleńczymi w tej epoce są jasne.

Związki łączące trwałe interesy Japonii z Polską dostrzegał jasno dalekosiężny wzrok Odnowiciela naszej niepodległości, Józefa Piłsudskiego. Te związki w całej pełni są aktualne i żywotne.

W dniu święta narodowego Japonii, w dniu urodzin jej Monarchy, płyną z Polski ku Dalekiemu Wschodowi pełne szczerości życzenia dla Władcy Narodu, a pieśń głosząca wiecznotrwałość Krainy Wschodzącego Słońca, żywe w sercach polskich budzi echa.

Dr. Jakóbkiewicz

ETYKA RYCERSKA JAPONII

(ciąg dalszy)

Dużo materiału do postępowej ewolucji dziedziny obowiązku, dało samo życie, ale rozwinęła się ta dziedzina w znacznym stopniu pod wpływem dogmatów etyki i religii japońskiej. Istniały te wpływy od czasów najdawniejszych. W VIII wieku naszej ery pod wpływem genialnego Shotoku doznały one dla swego rozwoju wielkiego impulsu. Odtąd przez następnych 9 wieków Japończycy stale rozbudowują dziedzinę obowiązku zgodnie z etyką społeczną, czerpiąc w 3 źródłach religijnych dynamiczną energię i materiał dla tej przebudowy.

Gdy u nas coraz więcej autorów twierdzi, że pod wpływem zwycięskiego materializmu w Europie, sformułowania religijne przestały ludziom wystarczać, że wówczas wyrzeczono się i tych prawd, które były w formie „dogmatów" i że „humanizm jest próbą ujęcia ich w duchu świeckim", w Japonii należy stwierdzić niemal zupełnie odwrotne zjawisko, mianowicie, że chińskie filozoficzne nauki o charakterze świeckim zostały wykorzystane dla wzmocnienia dogmatyki religijnej, zwłaszcza shintoizmu. Zachowując cały walor intelektualny myśli filozoficznej, nadawano jej przez to większą siłę dynamiczną i łatwość przenikania w życie.

Ponieważ w *Bushi-do* chodzi głównie o charakter, nie zaś o intelekt, więc cnotę ceni ono bardziej niż wiedzę i dlatego do pracy książkowej stosunek był raczej ostrożny. Stąd właśnie pochodzi, że przeciętny samuraj nazywał człowieka literacko wykształconego — pachnącym książką, głupcem (doktrynerem mędrkującym). Intelektualny specjalista uważany był za bezduszną maszynę, czyli że Japończycy, pomimo swej wielkiej praktyczności, jednocześnie nie są racjonalistami w tym sensie, jak to rozumie np. Amerykanin Babbitt i Europejczycy. Intelekt, według *Bushi-do*, powinien być podporządkowany uczuciom etycznym oraz intuicji. Nie mózg, lecz serce i sumienie decydują, co jest prawdą, a co fałszem. Znać i działać powinno być tym samym — jednością.

Stosownie do zapatrywania Japończyków, nauka tylko wtedy staje się rzeczywiście wartościową, jeśli *przenika zupełnie uczucia* człowieka i *objawia się w jego charakterze.* Prawdziwie cenną zdobyczą nauki jest to, co pozostaje z niej w charakterze człowieka. *Stąd wiedzę utożsamiano z jej praktycznym zastosowaniem w życiu i tylko* taką wiedzę ceniono naprawdę.

Gdybyśmy chcieli schematycznie i w skrócie zreasumować wpływ religii na kształtowanie się *Bushi-do,* możnaby sformułować go tak: że *Shinto* wywarło wpływ na kształtowanie pierwiastków woli i ofiarności, buddyzm wywarł wpływ na kształtowanie pierwiastków miłości i uczynności, konfucjonizm *(Dżiu-kio)* zaś — na kształtowanie pierwiastka obowiązku.

Na ukształtowanie się *Bushi-do* oczywiście miały bardzo duży wpływ, inne jeszcze poza religijnymi, czynniki. Rozmaite postulaty rządu w różnych okresach, również wywarły duży wpływ. Szereg historycznych postaci, które siłą swego charakteru potrafiły cały naród skierować na określone drogi rozwoju, zaważyły również i na losach *Bushi-do.*

Największym rzeźbiarzem pozostaje zwykle samo życie. W charakterze ludzkim układa się mocnym i trwałym kształtem przede wszystkim to, co się zdobywa w życiu większym wysiłkiem i walką, co się przypieczętowuje i utrwala w charakterze, doświadczeniem życiowym. Nawet postulaty religijne zmieniają charakter człowieka wówczas dopiero, gdy przechodzą materialną próbę realizowania ich w życiu. Tego rodzaju prób mieli Japończycy pod dostatkiem, walki bowiem o realizowanie rozmaitych postulatów w życiu były nader liczne na przestrzeni długiego, wyjątkowo długiego szeregu lat historii Japonii i odznaczały się wielką intensywnością, a nawet zbyt często były przypieczętowane rozlewem krwi. Walki tego rodzaju wychowywały całe pokolenia, uświęcając powstające tradycje wielką ceną. Mają też Japończycy ponadto najbardziej utalentowanych rzeźbierzy życia, jakimi są Ocean i Wulkany. Rzeźbią oni najmocniejsze charaktery, systematycznie usuwając z życia słabsze. Rozmaite historyczne walki zbrojne i społeczne, rozmaite konflikty życiowe większej miary stanowiły ogniwa próby dla utrwalenia postulatów *Bushi-do.* Zaznajomienie się z niemi pokazałoby nam dopiero *Bushi-do* całkowte, tętniące krwią życia, ze wszystkimi etapami jego kształtowania się, ukazałoby również i odwrotną stronę medalu, rozmaite okresy załamywania się i fantastycznych nieraz zboczeń. Poprzestaniemy jednak na ogólnikowym

opisie głównych zdobyczy *Bushi-do*, stanowiących jego największą wartość. Poza tym damy najbardziej jaskrawy przykład zastosowania *Bushi-do* w życiu społeczeństwa, zrealizowany w żywej postaci samuraja.

Pierwsze odzwierciedlenie *Bishi-do* w literaturze japońskiej nastąpiło w VIII stuleciu naszej ery. Następne — w złotym okresie literatury epoki Heian (784 — 1186). *Bushi-do* w XII stuleciu, kiedy skrystalizował się typ samuraja, miało już okres pełnego rozkwitu.

Samuraj — to znaczy straż powołania wielkiego honoru i odpowiedzialności. W angielskim tłumaczeniu spotykamy również określenie: „*fertile germs of morality*", co należałoby wyrazić po polsku: „obfity zalążek moralności".

Samuraja obowiązują następujące zasady, jako źródła wszelkich wojskowych i cywilnych cnót: *virtues* angielskie, *arete* greckie: 1) *Ronszin*—sumienie; 2) *Seigi*—prawość i sprawiedliwość; 3) *Tadashi* — obowiązek lojalności; 4) *Dżiko-gi-sei* — *selfsacrifice*, czyli poświęcenie siebie; 5) *Kirycu* — karność w stosunku do rodziców, przełożonych itd.; 6) *Gishi* — uczynność i prawość; 7) *Giri* — obowiązek i prawość; 9) *Kikotsu* — zapał współczucia, temperament ofiarny; 10) *Doo-dżoo* — współczucie dla niedoli i strapień ludzi; 11) *Dai-tan* — odwaga, zarówno w śmiałości jak i wytrwałości; 12)*Otokodate* — waleczność, duch męski, stanowczy charakter, niedający się niczym przekupić 13) *Kokki* — panowanie nad sobą zupełne... surowa samokontrola... sąd nad sobą; 14) *Shyo-dżi-ki* — prawdomówność i służenie prawdzie, zwalcza *kyo-rei* — poświęcenie prawdy dla uprzejmości i *kyo-gi* — kłamanie przez grzeczność; 15) *Reigi* — grzeczność i uprzejmość równa dla wszystkich. *Reigi tadashi ki-koto* — okazywać szacunek dla wszystkich.

Ten schematyczny spis haseł i zalet, zredagowany w terminach i pojęciach europejskich, dalekim jest od obrazu rzeczywistości. Tak dobrze znane nam, tak zbanalizowane słowa i terminy w przytoczonym rejestrze kryją przeważnie inny sens, niż ten, jaki europejski umysł zwykł pod temi terminami rozumieć.

Aczkolwiek samuraizm stanowi zjawisko pokrewne europejskiemu ruchowi rycerskiemu, jednak ukształtował się on pod wielu względami cokolwiek inaczej, często nawet zupełnie odmiennie niż rycerstwo europejskie. Wspiął się do wyżyn o wiele większych, a co najgłówniejsze, osiągnął o wiele znaczniejsze wyniki, niż osiągnęło rycerstwo „rycerskie". Pod tym względem samuraizm zasługuje na szczególnie uważne przestudiowanie.

Niesposób oczywiście tu opisać nawet pokrótce wszystkich jego objawów i wszystkich rezultatów. Ograniczymy się przeto do wyjaśnienia zaledwie kilku wymienionych w rejestrze terminów, aby na nich wykazać istotny kierunek i wybitną oryginalność rozwoju tak pokrewnych nam skądinąd idei i zasad. A więc przede wszystkim w sprawie punktu drugiego:

2) „Prawość i sprawiedliwość"... Nic niema dla samuraja wstrętniejszego nad podejście i kręte drogi. Prawość jest kośćcem, dającym kształt i tęgość. Tak jak głowa bez kośćca nie mogłaby się trzymać stosu kręgowego, ręce bez niego ruszać, a nogi stać i chodzić, tak samo ani talent, ani nauka bez prawości nie zdolne są z ludzkiej postaci uczynić samuraja. Prawość jest pokrewna męstwu.

W sprawie określeń punktów 6 i 7: *gishi* i *giri*, zasadnicze stanowisko jest, że: „tam gdzie sama miłość wystarczy, by zachęcić do czynu, do należytej postawy w życiu, tam panuje całkowicie *gishi*. *Giri* natomiast, obowiązek, jest tam, gdzie nam rozum czynić nakazuje. Tam, gdzie jest brak miłości, zastępuje je *Giri*, bo tam, gdzie miłość nie zagrzewa do czynów szlachetnych, rozsądek powinien przychodzić z pomocą... Najpierw rozsądek w połączeniu z poczuciem wdzięczności; gdy zaś brak jest i poczucia wdzięczności, tam już sam rozum musi przyjść z pomocą, ale... rozum trzeba zaostrzać, aby należycie wykonał swoją rolę w ogóle, a zwłaszcza w chwili, gdy obowiązek (dla braku pierwiastków miłości i wdzięczności) staje się ciężarem i trzeba wówczas zapobiec chęci uchylenia się od jego nakazu. W ten sposób *Giri* jest ostrym wychowawcą, który z rózgą rozumu napędza opieszałych by spełnili co do nich należy. *Giri* jest uważane za drugorzędną cnotę — „siłę etyczną".

Tego rodzaju rozróżnienie obowiązku w gradacji bardziej szlachetnej z uczuciem wdzięczności, wypowiedział u nas Mikołaj Rej. „Człowiek nie sam się tylko sobie rodzi jako bezrozumne zwierzę, ale część sobie, część Ojczyźnie a część przyjaciołom". Na tle tej pięknej maksymy, ujmującej zasadniczą myśl *Bushi-do* w sposób odpowiadający charakterowi i psychice polskiej, Mikołaj Rej daje następnie identyczne z japońskim rozróżnienie uczucia miłości i poczucia obowiązku łącznie z uczuciem wdzięczności: „Ten co ze strachu poniewoli musi dobrym być, już jest niewolnikiem u żywota swego. Ale ten jest prawie wolny, który z cnoty, a ze statecznego rozmysłu swego dobrowolnie umie dobrym być".

Główne miejsce w całym systemie zajmuje sumienie. Zawiera ono w sobie splot trzech za-

sadniczych pierwiastków, jakimi są: wola, idea i wyczucie-intuicja. Na tych czynnikach, głównie na sumieniu, opiera się moralność samuraja i moralność wogóle każdej szlachetnej jednostki. Może skutkiem tego wynikł brak pisanego kodeksu *Bushi-do*. Sumienie w różnorodnych warunkach życia, każdorazowo decyduje o jakości postępowania dlatego, że zgodnie z przeświadczeniem Japończyków sumienie potrafi każdą sytuację głębiej, wszechstronniej i bardziej sprawiedliwie ocenić, niż mniej doskonałe rozumowanie logiki. Z wyszczególnionych określeń, *tadashi*, obowiązek lojalności, stanowi w pojęciu Japończyków źródło wszelkich cnót. Trudno nawet wyrazić, jak wielkie znaczenie nadają Japończycy lojalności. Jak w *Shinto* dominantę religijnego uczucia stanowi lojalność wobec przodków *Kami-no-miczi*, tak w *Bushi-do* lojalność podniesiona jest do wymiaru kultu.

Sami Japończycy uważają, iż wszystkie cechy, jakie powinni posiadać samurajowie, dotyczą bądź wewnętrznej jaźni człowieka, bądź stosunku człowieka do świata zewnętrznego. Właśnie na takie dwie grupy dzielą Japończycy wszystkie zalety jakie, zdaniem ich, powinien posiadać człowiek szlachetny o typie samuraja. Grupa zalet, dotyczących świata zewnętrznego i zachowania się między ludźmi, zawierałaby cechy następujące:

So-shin — ubóstwianie Boga-Stwórcy,

Shia on — zdolność odwdzięczenia się według zasad moralności buddyjskiej, to znaczy posiadanie wdzięczności dla ziemi i słońca, dla matki i ojca, dla Cesarza i Daymio, dla Buddy, dla drahmy i bonzów...,

Doo dżoo — współczucie dla niedoli i strapień ludzkich,

Gi sei — poświęcenie siebie *(selfsacrifice)* i z siebie, moralnie i materialnie.

Gi kyo — połączenie:

kikotsu — zapał współczucia (temperament ofiarny),

gikyoschin — szlachetne i ofiarne serce,

otokodate — waleczność, duch męski,

Rei gi — grzeczność i uprzejmość równa dla wszystkich,

Gishi — szlachetna uczynność,

Giri — obowiązek, powinność, wdzięczność,

Kiritsu — karność w stosunku do rodziców, przełożonych, społeczeństwa ect.

Grupa wewnętrznych zalet zawierałaby:

Sei dżitsu — szczerość,

Ki hin — szlachetność i nobliwość.

Sei gi — osąd siebie prawy i sprawiedliwy,

Kokki — panowanie nad sobą zupełne, zwycięstwo nad sobą, surowa samokontrola i sąd nad sobą,

Tan ryoku — odwaga zarówno w śmiałości jak i wytrwałości,

Kinben — pilność,

Sisso — skromność,

Intoku — pełnienie dobra, gdy nikt nie widzi (tajemnie dla samego siebie — dla zaspokojenia wewnętrznej potrzeby dobrego czynu),

Bunni ozu — żyć według stanu i według swej zamożności.

Wychowanie młodzieży w kierunku rycerskim kształtowało się według tych dwu dziedzin, posiadało odpowiednie cykle wychowawcze. Dla wychowania cech grupy zalet wewnętrznych, stosowano typ zbliżony do wychowania spartańskiego o wielkim hartowaniu charakteru. Dla wychowania natomiast cech grupy zalet wewnętrznych, usiłowano rozwinąć charakter w kierunku największej łagodności, miękkości i uprzejmości. W skrócie można by powiedzieć, iż usiłowano zewnętrznej postaci nadać miękkość, zaś wewnętrznej jaźni duchowej, moc zahartowanej stali. Zgodnie z tym jak wielką i sprężystą siłę muskularną łączą z godnością gestów codziennych.!

Wychowanie samuraja stawiało na pierwszym planie *budowę charakteru*, pozostawiając jakby w cieniu intelektualne wyrobienie, a specjalnie dialektykę, w obawie przed wadą mędrkowania, jako jedną z wad najbardziej niebezpiecznych. W najwyższym stopniu natomiast rozwijana była zdolność samokontroli, potrzebna do osiągnięcia z jednej strony dostatecznej siły, męstwa, odwagi i dzielności, wspartych wybitną wytrwałością — bez narzekania, a z drugiej strony życzliwej uczynności i doskonałej grzeczności.

Prawo wyroku śmierci na siebie i ferowania wyroków śmierci na innych uzyskiwał samuraj dopiero po osiągnięciu zupełnego panowania nad sobą, kiedy już „posiadał tyleż męstwa i spokoju podczas walki, ile rozwagi podczas rady“.

Należy dodać, że Japończycy są mniej skorzy do dawania rad od nas Polaków. Polak udziela rady chętniej i jest pod tym względem bardziej szczodry w porównaniu z Japończykiem; może dlatego, że nie jest skrępowany poczuciem odpowiedzialności w takim stopniu, jak Japończyk, który wydobywa z siebie o wiele większy wysiłek dla rady i ceni w niej najbardziej rozwagę. Przytoczone przysłowie właśnie podkreśla wartość rozwagi i zaszczytnie przyrównuje rozwagę do takich cnót, jak męstwo i spokój w walce. c. d. n.

M. Nemoto

POLOWANIE Z JASTRZĘBIEM

Ujaźmić groźnego drapieżcę i wytresować go do roli posłusznego pieszczocha — kociaka, nauczyć, wyjątkowo bystrym wzrokiem, wyśledzić kryjącego się w zaroślach bażanta lub człapiącą po błotach czaplę, widzieć wbijającego ostre szpony drapieżnika w swe pierzaste ofiary, tak beznadziejnie próbujące wyrwać się ze śmiertelnego uścisku — oto prymitywny sport, zdający się posiadać wiele uroku dla współczesnych myśliwych. I ci, którzy raz spróbowali tej gry, stają się jej nałogowymi zwolennikami mimo niejednokrotnych trudności i rozczarowań. Jeden z moich przyjaciół, zawołany myśliwy, posiadacz siedmiu czy ośmiu doskonałych fuzyj i plejady świetnych psów gończych, zaproszony przeze mnie na polowanie z jastrzębiem — tak sobie ten sport umiłował, że przez cały sezon nie tknął fuzji.

Jest to sport naprawdę interesujący. Gdy człowiek wybierze się z takim wytresowanym jastrzębiem, który we wskazanym kierunku i na życzenie pomknie w przestworza, by chwytać ofiarę, to wydaje mu się, że jego własne ramiona niepomiernie się wydłużają i, że to własną ręką chwyta ptaki. Nic więc dziwnego, że raz tej rozkoszy zakosztowawszy, amator poluje dniem i nocą lub tresuje jastrzębie, często wywołując domowe niesnaski. Kilka razy do roku jeżdżę na Koreę, by tam studiować metody polowania z jastrzębiem. Tam sport ten przybrał groźne rozmiary. Wielu ludzi dzięki niemu próżnuje, unika pracy. Uśmiałem się nieraz serdecznie, trafiając na kłótnię domową. Jakże często kobieta doprowadzona do rozpaczy miśliwskimi namiętnościami męża, ukręca łeb najmilszego mu jastrzębia. A jednak jej postępek bywa przeważnie usprawiedliwiony. Podobnie jak ze strzelbą i wędką potrzebny jest wielogodzinny, dzienny trening, tak i z jastrzębiem. I to bez względu na to, czy w danym momencie używa się go do polowania czy nie — trzeba go tresować. Jastrząb zaniedbany rychło wraca do swych dzikich narowów i staje się bezużyteczny.

Na terytoriach Japonii właściwej, gdzie drzewostan jest rozległy, syberyjski jastrząb (Astur palumbarius), znany ze swej szybkości i nadzwyczajnej zwinności jest bardziej pożądany od sokoła (Falco peregrinus), który przewyższa jastrzębia tylko w prostych, długich lotach. Oprócz sokołów, czubate orły i tak zwane wróble-jastrzębie są używane w tej części kraju. Na Korei natomiast, tylko syberyjskie jastrzębie mają wzięcie i tam sport ten jest najbardziej rozpowszechniony.

Panuje zwyczaj, że myśliwi z jastrzębiami wybierają się na polowanie grupami złożonymi z trzech lub czterech osób, chociaż polowanie w pojedynkę jest też niemałą rozrywką. Jeśli kogoś stać na kilka jastrzębi, psów i nagonkę, polowanie takie jest wspaniałym widowiskiem. Kiedyś, kiedy lordowie feudalnych czasów, *daimyo,* wybierali się na polowanie z jastrzębiami, tysiące, a nawet dziesiątki tysięcy ludzi brało w nich udział. Oczywiście polowania przy takim zespole, były doskonałą gimnastyką dla ludzi, połączoną z niemałą rozrywką.

Obecnie na terenach myśliwskich Cesarskiego Dworu hoduje się i tresuje kilka sokołów i około dwudziestu syberyjskich jastrzębi. Polowania urządzane przez członków dworu należą jedynie do tradycyjnych w ścisłym tego słowa znaczeniu. Przystępuje się do nich z zachowaniem tradycyjnego stylu i wielką arystokratyczną pompą czasów feudalnych. Polowanie z jastrzębiem jest raczej rozrywką amatorów, zawodowe myśliwstwo dawno już w Japonii znikło. Obecnych myśliwych można byłoby podzielić na dwie kategorie. Jedni—to traktujący polowanie z jastrzębiem, jako pewne *curiosum.* Dla tych zachowanie form i tradycyj posiada duże znaczenie. Przywiązują oni wielką wagę do potrzebnego sprzętu i ptactwa. Fakt, że ich jastrzębie przeważnie lub rzadko kiedy polują, nie przejmuje ich. Chodzi im o ów codzienny dogląd ptaków i praktykę, jak szermierzom — o codzienny fechtunek. Gdy jednak uwzględni się fakt, że polowania z jastrzębiem lub sokołem należały do sportu królewskiego i że tyle różnych metod tresury było wówczas stosowanych, nie trudno dojść do wniosku, że dzisiejsza szkoła jest daleką od dawnej. Amator musi dziś swe myśliwskie ambicje utrzymać na wodzy. Np. dawniej, samo malowanie liny cynobrem kosztowało dziesięć jenów za ćwierć funta wagi *(monme).* Lina długości dwunastu stóp ważyła przeciętnie trzydzieści do czterdziestu *monme.* Łatwo więc wywnioskować jak kosztowną jest rozrywka z jastrzębiem. A jednak w tej kategorii jest spora garstka ludzi, którzy sport ten uprawiają. Zwracają oni jednakże większą uwagę

na wygląd ptaka niż na jego wartości myśliwskie.

Do drugiej kategorii należą myśliwi bardziej praktyczni. Nie zwracają oni uwagi na sprzęt i wygląd. Ci radują się okazją obcowania z przyrodą w towarzystwie swych jastrzębi. Podobnie jak przeciętni myśliwi opowiadają wiele o swych sukcesach.

Dla nich szybkość lotu jastrzębia odgrywa największą rolę. Dlatego dobierają przeważnie ptaki mniejszych rozmiarów. Ich jastrzębie nie chlubą się pięknym wyglądem. Pióra ich są postrzępione w walkach z ofiarami. Myśliwi w tej kategorii posiadają zdecydowaną przewagę nad myśliwymi pierwszej kategorii w tresowaniu i obchodzeniu się z jastrzębiami.

Ptaki, na które ci drapieżcy przeważnie napadają, to bażanty, dzikie kaczki, czaple, wodne kurki i wreszcie zające. Bywają jednak i tacy napastnicy, którzy się ważą i to z powodzeniem, na dzikie gęsi i żórawie. W Japonii właściwej ten rodzaj jastrzębi jest bardzo cenny i ich wychowawcy cieszą się specjalnym uznaniem. Natomiast w Korei myśliwi zadawalają się bażantami; liczba ofiar decyduje o wartości jastrzębia.

Syberyjskie jastrzębie i sokoły, mimo osiąganej przez nich wysokiej szybkości lotu, są zdolne polować na drobne ptactwo, które z nadzwyczajną łatwością zmienia kierunek lotu. Dla tych celów są używane małe jastrzębie — azjatyckie i japońskie wróble-jastrzębie. Wielkością przypominają one gołębie i drozdy. Ten gatunek jastrzębi, oznacza się wielką siłą lotu dzięki długim nóżkom i długiemu ogonowi. Jedyny kłopot z tym rodzajem jastrzębi stanowi ich karmienie. Jastrząb umiarkowanie niegłodzony, traci swe walory myśliwskie. Małe jastrzębie łatwo ulegają przejedzeniu, wskutek czego tracą na siłach i nie są w możności utrzymać w swych szponach chwytanych ptaków.

Z jaką akuratnością jastrzębie polują na bażanty, dowodzi fakt, że w dystrykcie *Aizu*, gdzie są wyjątkowe warunki sprzyjające mnożeniu się bażantów, grozi im zupełny zanik. To też myśliwi ze strzelbą i psami z nienawiścią odnoszą się do myśliwych z jastrzębiem. Pomiędzy pierwszymi stanęła umowa, że ilekroć razy ujrzą jastrzębia lub sokoła z obrączką, strzelą do niego. Obrączka taka jest zrobiona z żelaza i przywiązana do skrzydeł, pozwala właścicielowi rozróżnić swego jastrzębia w zaroślach.

Polowanie z jastrzębiem mimo swych zachęcających wartości staje się w Japonii coraz rzadsze. Główną przyczyną tego jest fakt, że ludzie dysponują coraz bardziej ograniczonym czasem dla rozrywek. A polowanie takie, właśnie tego czasu wiele zabiera. Jest oczywiście jeszcze spora liczba zwolenników dawnego sportu. Nieraz nadarza się okazja zaobserwowania w promieniach letniego słońca lub w przestworzach mroźnego powietrza jesieni, jastrzębi lecących niby strzały za upatrzoną zdobyczą — bażantem czy zającem. W północnej Korei sport ten jest jeszcze dość szeroko uprawiany i prawie każda wioska posiada trzy, cztery doskonale wytresowane jastrzębie godne podziwu turystów.

M. Juszkiewiczowa

IKE-BANA

Sen-no-Rikyo, znakomity mistrz sztuki kwiatowej pewnego razu wypowiedział znamienną myśl o układaniu kwiatów. Oglądał właśnie sztachety ogrodowe, na których zwisał delikatny krzew kwitnącego powoju. Mistrz rozważał chwilę w skupieniu poczym obciął jeden tylko kwiat i jeden listek, aby je ułożyć w wazonie.

„Jak to, dlaczego tak mało? — zapytali go uczniowie — przecież cała roślina jest do twego rozporządzenia.

— Nie, — odparł Rykyo — nie należy współzawodniczyć z naturą do jej form i piękności. Nam przystoi zadowolić się ułożeniem prostym i skromnym: ten listek i kwiat wystarczy, by wprawić was w podziw.

Ta odpowiedź jest bardzo charakterystyczna dla japońskiej mentalności i godna buddysty, wyznawcy sekty „*zen*“, z której wypływają poglądy estetyczne: streszczają one w ogólnej zasadzie „*wabi*“ lub „*sabi*“: nie szukać, nie wyzyskiwać wszystkich możliwości piękna, zadawalać się małymi środkami, znajdować w drobnym kwiatku czy też ptaku siedzącym na gałązce, niewyczerpane źródło radości, wyczuwać intuicyjnie boską potęgę twórcy. Ta zasada „*wabi*“ lub „*sabi*“ dominuje w całej sztuce japońskiej, i najwyraźniej wypowiada się w kompozycji kwiatowej, czyli „*ike-bana*“, to znaczy: „*ike*“ — *żyła, bana (hana)* — *kwiat*. Ike-bana obejmuje tysiące zasad i sposobów kompozycji kwiato-

wej, zależnych od pory roku, rodzaju kwiatów, krzewu albo drzewa: uczy nie tylko układania samych kwiatów w ścisłym tego słowa znaczeniu, ale również i liści o ładnych kształtach, tudzież *„bonkei“* czyli pejzażowych ogródków na tacach i kształtowania karłowatych drzewek.



Artystyczne układanie kwiatów

Głównym celem układania kwiatów jest harmonia w liniach. Ubarwienie kwiatu jest mniej ważne. Pierwsze formy, jakie ustaliły się w sztuce kwiatowej, pochodzą jeszcze z okresu Nara i stanowią najstarszy styl o zarysach pionowych zwany *Rikkwa*. Zasadniczą cechą, dogmatem jego jest troistość układu gałązek albo liści, symbolizująca trzy elementy — *„niebo (ten), człowiek (dzin) i ziemia (ci)*. Najwyższa gałązka środkowa — to niebo, najniższa oznacza ziemię, po przeciwległej stronie gałązki najwyższej jest średnia — człowiek, który chociaż sięga ponad ziemię, niedorówna jednak wysokość niebios.

Lecz w obecnej dobie, wpływy europejskie i głębokie przeobrażenia w ustroju społecznym Nipponu odbiły się także w dziedzinie sztuki. Nie można powiedzieć, aby nie wypaczyły one szlachetnej czystości kompozycji kwiatowej. Układanie kwiatów i pielęgnowanie ich dawniej przez wyższe sfery towarzyskie, często oddala się od klasycznych reguł „ike-bany“, które dziś są już słabiej studiowane. Pomimo to kult kwiatów w Japonii zawsze ma znaczenie pierwszorzędne: wiąże się on z dniem powszednim i świętami Nipponu, z jego tradycjami i legendami.

Japończycy lubią kwiaty wiotkie, delikatne, o zapachach subtelnych i kolorach raczej pastelowych. Kwiaty zaś o jaskrawych kolorach nie są na ziemi Yamato cenione. Ike-bana nawet umieściła je na indeksie.

Najpopularniejszym kwiatem w Nipponie jest kwiat wiśni. W kwietniu drzewa wiśniowe pokrywają się białymi lub blado-różowymi kwiatami. *Sakura-no-hana* (kwiat wiśni) rośnie wszędzie. To jak żołnierz stoi na warcie przy starych świątyniach, to króluje gdzieś na wzgórzu, odcinając się swoją niezwykłą białością od dziwnie powykręcanej sosny. Ukochanie wiśni w Krainie Wschodzącego Słońca jest ogromne. Gdy ona kwitnie, w parkach, ogrodach, nad brzegami rzek, widać niezliczone tłumy przechodniów, a wśród nich w prześlicznych kolorowych kimonkach dużo, dużo dzieci. Nawet gdyby deszcz lał strumieniami nie odstraszy i wtedy, wielbicieli sakura urządzać spacery po parkach i ogrodach w płaszczach pod olbrzymymi parasolami. W czasie kwitnięcia wiśni odbywają się również uroczyste pielgrzymki, uruchomiane są popularne pociągi w kierunku okolic, słynących ze wspaniałości sakura-no-hana. Bodaj najgodniejszą podziwu jest Yosinoyama, gdzie za czasów feudalnych słynny wódz Toyotomi Jideyoshi, a lepiej znany jako Taiko Hideyoshi (3-ci rok Bunroku 1594 A. D.) urządzał wspaniałe przy-



Lekcja ike-bany

jęcia na cześć kwitnącej wiśni. Tysiące drzew kwitnących, pomne dawnych czasów, ciągną się na przestrzeni blisko sześciu kilometrów. Zadziwiają turystów nie tylko swoją nadzwyczajną malowniczością, lecz i różnorodnością gatun-

ków, poczynając od najskromniejszej górskiej wiśni (Yama-zakura) o pojedyńczym kwiatku i kończąc na drzewach wiśniowych o podwójnym kwieciu.

W 8-ym wieku był znany sławny zakonnik Si-sio, co nie tylko zgłębił wszystkie tajniki mądrości kwiatowej, ale nawet stworzył swój odrębny styl w układaniu gałązek kwitnącej wiśni. Ten styl do dziś istnieje, lecz znany jest zaledwie bardzo nielicznym ludziom w Nipponie.

W Tokio w roku 1918 zawiązało się nawet Towarzystwo Kwitnącej Wiśni (Sakura-no-kai), którego celem jest krzewienie kultury kwiatu wiśni. Rok rocznie urządzają wystawy na wiosnę, popularne odczyty o hodowli drzewa wiśniowego, wycieczki itp.

Choć ike-bana została wymyślona przez mężczyzn, trudno nie przyznać, iż musiały i kobiety wywrzeć swój wpływ na smak artystyczny twórców tej sztuki. Zaznacza się to nawet w hierarchii kwiatowej, gdzie istnieją dwie kategorie kwiatów: białe, żółte i błękitne — to kwiaty żeńskie, — czerwone, purpurowe i różowe zaliczają się do kwiatów męskich. Istotnie, niewiasty na ziemi Yamato były i są żarliwymi krzewicielkami zamiłowania do kwiatów i podtrzymują narodową tradycję ike-bany.

Z. Kozłowski

FILOZOFIA JOGÓW

Nauka psychologii na Wschodzie i Zachodzie rozwijała się zupełnie odrębnie. Brak punktów wspólnych w jej ewolucji jak i również zupełna niezależność prądów, sprawiła, że podczas gdy w Indiach nauka ta pod nazwą Jogi doszła do wielkiej doskonałości, w Europie i krajach jej cywilizacją i kulturą przesiąkniętych, obraca się jeszcze w granicach ograniczonych, ciasnych, a pojęcia, które my nazywamy i włączamy w zakres metafizyki, Jogowie udowadniają już doświadczeniem.

Filozofia Jogi, a raczej jej część, jej fragment najważniejszy, to rozważania nad istotą i rolą człowieka w jak najszerszym pojęciu. Człowiek to istota złożona, skomplikowana w swej budowie duchowej i fizycznej. Ciało fizyczne i dusza są narzędziem iskry Bożej — Ducha. *Istotę człowieka podzielić można na siedem pierwiastków.* Są to, zaczynając od najniższych: *1) ciało fizyczne* 2) *ciało astralne* 3) *Prana, czyli siła życiowa* 4) *rozum instynktowy* 5) *intelekt* 6) *rozum duchowy* 7) *duch (spirit).*

Pierwiastki te posiada każdy człowiek, lecz niekażdy jest ich świadom, niekażdy ich używa. Intelekt osiągnęło b. dużo osób, do szóstej płaszczyzny przejawiania się człowieka doszło niewielu, a płaszczyzny Ducha nie osiągnął praktycznie nikt z rasy ludzkiej. O ciele fizycznym i pranie, jako sile życiowej już pisałem (patrz Hatha-Joga w nr. I. r. 1939 „Echa"). *Ciało astralne* z powodu swego niedostatecznego wyjaśnienia, pewnej tajemniczości, wynikłej z niedostępliwości pojęcia i wzięcia powiedzmy „w rękę" tego pierwiastka przez wszystkich, było i jest często powodem i źródłem przesądów, bajek „czarów" itp. Ciało astralne jest to materia, subtelniejsza wielekroć od „ciała ludzkiego" w naszym pojęciu, ale jednak tylko materia. Jest ściśle połączona z ciałem fizycznym, które jest jego kopią. Odłączyć jedno od drugiego mogą ludzie, którzy dostatecznie nad swoją psychologią panują; oddziaływuje ona na zmysł jasnowidzących, powodując, że reagują oni na ciało astralne, tak samo, jak na ciało fizyczne. Po śmierci człowieka (używam tu pojęcia „człowiek" w znaczeniu potocznym) jego ciało astralne istnieje. Grupa wyższych, a więc umysłowych pierwiastków, przez pewien czas w nim przebywa, a kiedy je wreszcie opuści, ciało astralne jest takim samym trupem, jak ciało fizyczne. Ciekawą możliwością i zjawiskiem jest przechodzenie w czasie snu, jaźni z ciała fizycznego do ciała astralnego, czyli, że człowiek może rozkazać swemu ciału astralnemu wykonać w czasie snu ciała fizycznego jakąś czynność. Pierwszą, a więc najniższą płaszczyzną działania umysłowości człowieka jest wg. podanego wyżej podziału istoty ludzkiej *rozum instynktowy.* Rozum ten jest wspólny całemu szeregowi istot, przy czym w człowieku jest on rozwinięty najsilniej. Pierwsze jego, że się tak wyrażę, ślady—znajdujemy już nawet w świecie mineralnym np. w kryształach. Większy stopień rozwoju umysłu instynktowego obserwujemy u roślin, jeszcze większy w świecie zwierzęcym. Wyższe fazy instynktu przechodzą niewidocznie w następny stopień, w intelekt, a nie trzeba też zapominać, że w najwyższej formie przejawu umysłu ludzkiego tkwi jeszcze dużo pierwiastka czwartego. Czynność ciała ludzkiego, jego fizjologia, zależą od niższej fazy instynktu (porównaj Hatha-Joga), od tej fazy, która jest już poza

granicą świadomości. Wyższe, doskonalsze fragmenty instynktu występują w miarę rozwoju umysłowego człowieka, w miarę więc wzrostu jego duchowych, czy też pseudoduchowych potrzeb. Te różne stopnie rozumu instynktowego doskonale można prześledzić, obserwując życie roślin, zwierząt, człowieka, począwszy od jego form i postaci najpierwszych, do jego dzisiejszej cywilizowanej osobowości.

Niższa forma, czy też inaczej nazywam, niższy fragment instynktu, jak powiedziałem, leżą poza świadomością, niemałe jednak znaczenie odgrywa w życiu ludzkim instynkt, występujący w roli innej, w roli wykonawcy pracy, którą przedtym wykonywaliśmy za pośrednictwem intelektu, a następnie anatomifizycznie wykonywa je instynkt. Zrozumniawszy to, możemy łatwo wytłumaczyć uczenie się czegoś „na pamięć". Jest to poprostu opanowanie najpierw pracy na płaszczyźnie intelektualnej, a następnie przekazanie jej do dalszego wykonania instynktowi, który robi to częstokroć lepiej. W miejscu tym zazębia się więc i jest współzależną praca instynktu z czynnościami intelektu. Pokrewną automatyzmowi jest dziedzina nawyknień; jogowie nazywają ją rozumem nawyknień przekazanych człowiekowi różnymi drogami; często drogą dziedziczenia, drogą sugestii lub też, jeśli wchodzi w grę własny intelekt, drogą autosugestii. Na zakończenie rozważań istoty instynktu należy uświadomić, że jest on siedliskiem naszych potrzeb, namiętności „instynktów", wrażeń, uczuć, wzruszeń itp.

„Pierwsze cztery pierwiastki, prócz człowieka wspólnie są niższym tworem natury. Intelekt jest wyłączną cechą człowieka" — tak twierdzą myśliciele Wschodu, a brak jego określa wyraźnie różnica zachodząca między pragnieniem, a rozumną wolą. Pewne ślady prawie, że roz sądku, obserwujemy już u wyższych, zwłaszcza domowych zwierząt; domowych dlatego, że przez styczność z ludźmi w ciągu wielu pokoleń zwierzęta te przyjęły pewne zabarwienie ich emanacyj duchowych. Pojęcie intelektu ułatwić może poznanie i zrozumienie świadomości. Świadomością prostą, nazywa się uświadomienie o zjawiskach zewnętrznych i mętne odróżnianie ich od zjawisk wewnętrznych, a już wykluczenie zupełne możliwości myślenia o swych własnych myślach i uczuciach oraz porównywania ich z takimiż procesami istot im podobnych. Samoświadomość jest cechą istot ludzkich, dzięki niej człowiek wie, że wie. Bez niej nie może wiedzieć że wie, mimo, że czasem istotnie wie. Dzięki samoświadomości pozostaje w człowieku pojęcie swego „Ja". Nie trzeba jednak zapominać, że intelekt, którego tak wiernym przykładem jest samoświadomość, nie jest najwyższym elementem ludzkim i nie należy go utożsamiać z „Ja" człowieka. Ponad intelektem są jeszcze dwa wyższe, doskonalsze elementy, a są nimi pierwiastki duchowe — Duch. Jego pierwszy objaw *rozum duchowy* daleki jest jeszcze bardzo do osiągnięcia dla ogółu ludzkości w obecnym stanie jej rozwoju. Należy wiedzieć, że istnieje duch, a łącznikiem jego z resztą elementów istoty ludzkiej jest rozum duchowy (intuicja). On sprawia, że człowiek na drodze swego rozwoju przechodził i dąży do prawdziwej szlachetności uczucia religijnego, miłosierdzia do altruizmu, sprawiedliwości itd. Jego działalność sprawia, że istnieją cechy i dążenia wśród ludzi, które określamy jako „dobre". Jeśli zastanowimy się nad zjawiskiem braterstwa między ludźmi, zjawiskiem zmysłu pokrewieństwa między człowiekiem, a człowiekiem — to musimy stwierdzić, że nie wynika on z „nauk" intelektu, bo przecież człowiek nie może się stać naprawdę „dobry" pod wpływem zdrowego, logicznego i obiektywnego rozumowania i medytacji. Wchodzą tu w grę i czynią go takim pragnienia i impulsy, wychodzące zdawałoby się z punktu nieświadomego, — nieznanego, mające jednak źródło swoje w intuicji ludzkiej, tym szóstym elemencie istoty człowieka. *Rozum duchowy* przejawia się również w tzw. „*natchnieniu*" poetów, artystów.—Zdefiniować siódmy pierwiastek — Duch, jest niemożliwe. Jogowie mówią: „Jest iskrą Bożą — naszym najcenniejszym dziedzictwem, pochodzącym z potęgi Boskiej — promieniem słońca ośrodkowego — naszą Jaźnią rzeczywistą. Słowa nie są zdolne wypowiedzieć. Rozum objąć go nie potrafi"! Za pośrednictwem Ducha, Bóg objawia się człowiekowi.

Opis budowy człowieka nie będzie dokładnym, jeśli nie wspomnimy o zjawisku, nazywanym *aurą ludzką* (porównaj „Medycyna wschodnia" nr. 2. r. 1939 „Echa"), a które wywołuje dużo hałasu i sporów wśród pisarzy, tym bardziej że jest ono widoczne tylko niektórym, mającym wysoko rozwinięty wzrok psychiczny.

Teorie zachodnich autorów uważają aurę za materię, występującą poza granicami przestrzeni. Filozofia jogów uważa ją za emanację kilku pierwiastków składowych człowieka.

Najprostrzą formą aury jest aura ciała fizycznego = aura zdrowia. Aura siódmego pierwiastka — ducha dostępna jest widzeniu istot, stojących wyżej niż człowiek. Aura pochodząca z pięciu niższych pierwiastków jest dostępna widzeniu wielu z ludzi. Aury poszczególnych elementów mieszają się, przenikają i każda

z nich zajęłaby tyleż samo miejsca ile razem wszystkie wzięte. Aura ciała astralnego jest najtrudniej spostrzegalną w czasie symbiozy z ciałem fizycznym. Aura ma barwę. ma cały konglomerat barw, zależny od usposobienia, charakteru, uczuć i myśli człowieka (wynikałoby z tego, że człowiek o rozwiniętych zdolnościach psychicznych może czytać myśli drugiego człowieka tak, jak czyta książkę!). Szara barwa oznacza egoizm, szara o odcieniu trupim wyraża strach, przerażenie; pomarańczowa — dumę, ambicję. Barwy te tworzą oczywiście zależnie od okoliczności. kombinacje o tysiącach odcieni. Ogólnie biorąc, barwne własności aury zależą od dwóch rzeczy i są dwojakiego rodzaju: pierwsza zależy od myśli panujących w życiu umysłowym danej osoby, druga jest wynikiem uczucia, wzruszenia, namiętności, a więc wykazuje stan psychiczny przejściowy, istniejący w danej chwili. Reasumując wszystko cośmy powiedzieli o aurze ludzkiej i doskonaląc jej definicję można uznać ją za rzut w przestrzeń pewnych pierwiastków ludzkich, tak właśnie, jak światło jest rzutem słońca.

Na zakończenie poglądów Jogów na istotę ludzką należałoby wspomnieć jeszcze o tzw. *dynamice, myśli,* trwaniu w stanie czynnym, stwarzających w przestrzeni atmosfery myśli, atmosfery typowe i różne w różnych środowiskach ludzkich np. na wsi i w mieście. Wspomnieć też należałoby o zmysłach astralnych, których jest pięć i które są jakgdyby równoległe, analogiczne do pięciu zmysłów fizycznych, a które pozwalają reagować nimi w płaszczyźnie astralnej. Nadto posiada człowiek zmysł szósty tzw. *zmysł telepatyczny,* służący do odbierania myśli innych ludzi na duże nawet odległości, jego zaś fizyczny narząd, dzięki któremu odebrane wrażenie staje się udziałem mózgu i dalszych dróg, przechodzenia do świadomości i pojęcia człowieka jest tzw. glandula pinealis — szyszynka. Jest ono więc organem komunikacji telepatycznej, odbiornikiem fal, rzutowych przez myśli ludzkie.

Telepatię określają Jogowie „jako uzyskanie przez jakąś osobę świadomie czy nieświadomie, drgań lub fal myśli wysłanych świadomie lub nieświadomie przez umysły innych ludzi".

Filozofia Jogów opiera się na twierdzeniu, że człowiek po dokładnym poznaniu i zrozumieniu swej istoty, jej części składowych, swych możliwości i obowiązków winien drogą kształcenia, osiągania samoświadomości, dążyć do udoskonalenia się duchowego i piąć się po szczeblach poznawania i władania swymi elementami. Jogi Rama Czaraka pisze o tym: *„kiedy się dusza rozwinęła na tyle, że się roztwiera na wpływy rozumu duchowego w życiu fizycznym — człowiek może być spokojny co do swych przyszłych narodzin. Będą się one zawsze odbywały za zgodą i aprobatą tego wyższego rozumu i podług jego wyboru, a stare błędy przestaną się powtarzać*". Drogę do tego wskazuje Radża-Joga.

Radża-joga czyli joga-królewska jest jogą najwyższą. Będąc nauką o najgłębszej istocie człowieka, dąży do wykształcenia uczniów swych w kierunku poznania swego własnego „Ja", poznania nie tylko teoretycznego, stworzenia, nie tylko pojęcia intelektualnego o swej istocie rzeczywistej i jej cechach, lecz także dokładnego jej wyczucia, uzyskania takiego stanu świadomości, w którym realność „Ja" staje się stałą i ciągłą, a samo „Ja" jest ideą panującą w życiu psychicznym człowieka, około której obracają się wszystkie jego myśli i czyny. *Są dwa stopnie dojścia do tego stanu.* Pierwszy to *„świadomość „Ja" czyli* świadomość, wiara powiedzmy, że istnieje osobowość człowieka niezależna od ciała i jego życia. Drugim zaś stopniem jest świadomość *„Ja jestem"* tzn. poczucie jedności z życiem wszechświata, z życiem znanym i nieznanym, świadomość przynależności do niego.

Absolut — najwyższy rozum wszechświata, objawiający się w nieskończonej ilości form, często i to w większej swej części — nieznanych, niepojętych dla ludzi, na naszej planecie przejawił się w najwyższej i najdoskonalszej postaci człowieka, nad którym na ziemi nikogo doskonalszego nie ma. Poznanie, kształcenie swoje człowiek powinien zacząć nie od usiłowań zgłębiania rzeczy „zewnętrznych" leżących poza jego osobowością i które przez swoją niepojętość a człowieka nieudolność są do niezgłębienia, lecz musi najpierw poznać królestwo swoje, swój świat wewnętrzny, by potem świadom swej siły, już jako pan i władca sięgnął po wiedzę do przyrody, po wiedzę w swej postaci najistotniejszej, najgłębszej i najdoskonalszej, a nie zbierać okruchy z jej stołu.

Człowiek wywodził się z i należy do przyrody. Jest istotą, która stanęła na najwyższym filogenetycznie szczeblu — lecz tworząc ogniwo w organicznym i nieograniczonym świecie, prawom tam rządzącym, podlega. Nie mówiąc już w ogóle o stronie fizycznej człowieka wiemy, że nawet w jego stronie duchowej, w jego psychice istnieje dużo pożądań, emocyj wywodzących się wprawdzie i zależnych od fizyki ciała, tym niemniej jednak „duchowych", a mimo to wspólnych i pokrewnych takim przejawom u zwierząt. Nie wszystkie własności i cechy duchowe są wspólne dla ogółu ludzi. Są cechy i za-

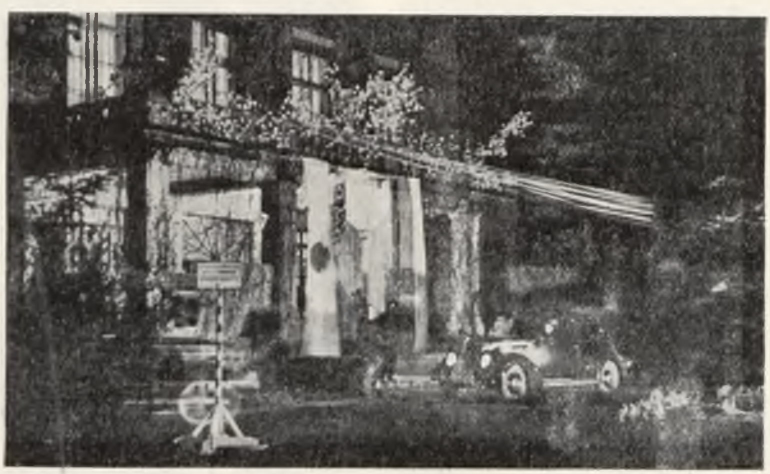
lety specjalne, które wyrobić może wprawdzie każdy po osiągnięciu pewnego stopnia rozwoju duchowego, lecz nie u każdego one przejawiają się samodzielnie, choćby przez tzw. *„głód intelektualny“*, czy też dążenie do wiedzy, będące niczym innym jak akcją tych ukrytych zdolności, w kierunku wyjścia z podświadomej sfery psychiki człowieka, w sferę świadomej czynności ducha Poznawanie własnej duchowej osobowości u ludzi stojących na różnych stopniach rozwoju jest różne. O ile zwierzęta nie posiadają poczucia swego „Ja“, nie zdolne są wskutek braku świadomość i o swej indywidualności, myśleć i analizować siebie, a przede wszystkim analizować swe myśli, obracając się prawie całkowicie w swoistej podświadomości i sferze instynktu — o tyle człowiek, w miarę swego stopnia cywilizacji umysłowej, szczebla rozwoju i stopnia zgłębienia tajemnic duchowych psychiki własnej, coraz bardziej dokładnie i subtelnie poczyna rozróżniać, odgraniczać i powiedziałbym, cyzelować swoje „Ja“, a przede wszystkim przestaje mieszać je, jako istotę, z jego objawami własnego działania. „Ja“ bowiem nie jest już, nie mówię, ciałem, ale nawet umysłem. One są jego własnością i narzędziem, własnością tej „iskierki Bożej“ danej nam przez Najwyższy Rozum. Wyżej powiedzieliśmy, że całość umysłowości człowieka, zgodnie z filozofią jogów składa się jakby z trzech szczebli. Część niższą stanowi instynkt, ośrodek pobudek namiętności, uczucia, pożądania, wrażeń zmysłowych i przechodzi on w intelekt, a więc w „to“ co w nas myśli, analizuje, rozumuje. Wyższym szczeblem, władzą umysłowości jest rozum duchowy — są to wszystkie wyższe idee, przenikające oderwana ludzkość w okresach jej ewolucji, idee braterstwa itp. Przeciętny człowiek żyje dziś w sferze swych niższych mniej doskonałych stopni swej umysłowości. Do zadań Radża-Jogi należy udzielanie pomocy człowiekowi w uzyskaniu zrozumienia i otwarcia mu bram nowych sfer świata duszy.

NOC KWITNĄCEJ WIŚNI
W WARSZAWIE

Dnia 6 maja br. odbędzie się tradycyjnym zwyczajem w salonach Oficerskiego Kasyna Garnizonowego — reprezentacyjny bal japoński p. n. *„Noc kwitnącej Wiśni“*, który urządza Zarząd Główny Związku Młodzieży z Dalekiego Wschodu.

Poniżej zamieszczamy reportaż ilustrowany z zeszłorocznego balu.

Odbył się on dnia 30 kwietnia 1938 r. w Salonach Oficerskego Kasyna Garnizonowego w Warszawie pod wysokim honorowym protektoratem pana Ambasadora Cesarstwa Japońskiego S. Sakoh z małżonką i pana Ministra Opieki Społecznej M. Zyndram-Kościałkowskiego z małżonką, urządzony staraniem wyżej wymienionego Związku.



Fronton gmachu Kasyna Oficerskiego

Sale oficerskiego Kasyna Garnizonowego, w których bal się odbywał, zmieniły się nie do poznania. Udekorowano je w stylu japońskim,



Na zdjęciu widzimy: min. Hubickiego St. z małżonką, Amb. Ces. Jap. z małżonką, dr. Frylinga z małżonką i panią Kimura, żoną I-go Sekretarza Amb. Jap.

ozdabiając makatami, malowidłami, figurynkami, lampionami, a nad orkiestrą ustawiając misternie zrobioną „kwitnącą wiśnię". Jej



Przyjaźń munduru wojskowego i kimon japońskich...

gałązkami przybrano także liczne kioski oraz oryginalny bufet japoński, który miał ogromne powodzenie. Wprost dotłoczyć się doń nie było można. Raczono się tu zwłaszcza dwiema japońskimi potrawami narodowymi: „osusi" i „torimesi". Pozatem sprzedawano tam japońską herbatę w małych żółtych filiżankach bez uszek, a do tego japońskie ciastka w postaci bądź czerwonych opłatków w rodzaju andrutów, bądź dwóch zlepionych opłatków waflowych, nadziewanych kremem mleczno-czekoladowym, bądź wreszcie twardych krążków z marcepanu, wysuszonego niemal „na kamień"..

W sali balowej zabrano się do tańca, nie ko-

niecznie japońskiego... Tango z oberkiem na przemian i foxtrott z mazurem... I tak już do białego rana... Najmilszym widokiem, jaki tylko można sobie było wyobrazić, były mieniące się olśniewającym przepychem barw stroje narodowe pań Japonek, które stanowiły śliczne kolorowe plamy na tle jednobarwnych toalet naszych pań.



Uśmiechy, wiśnie i lampiony...

Ubiegły zielony karnawał rozpoczął się pod dobrym znakiem. Bawiono się świetnie, wśród doborowego towarzystwa stolicy, świata dyplomatycznego i artystycznego.

Przygotowania do balu, który się odbędzie w dn. 6 maja br. i doświadczenie organizatorów podobnych minionych imprez, dają pewność, że pod każdym względem będzie on na terenie stolicy niezapominają, bajkowo rozkoszną, a ze względu na specyficzny charakter — niecodzienną atrakcję.



Dwie rasy, dwie kultury, jedna przyjaźń.



Majową, księżycową nocą
zakwitną wiśnie w Warszawie...

J. Godyński

ISLAM i JEGO TWÓRCA

Kolebką Islamu jest Arabia — kraina palącego słońca, bezchmurnego nieba i milczących pustyń. Zamieszkują ją ludzie, których mieszkaniem jest ruchomy namiot, majątkiem — wielbłąd i ognisty koń. Są synami tych pustyń — kochają swobodę i cenią ją nadewszystko.

Reformator narodu arabskiego Mahomet — urodził się w r. 570 po Chr. w Mecce. Rodzice osierocili go młodo, a wychowaniem malca zajął się wuj jego Abu Talib.

Podanie głosi, że pewnego razu, gdy czteroletni Mahomet bawił się w polu, ukazały mu się dwa anioły i położyły go ostrożnie na ziemi. Anioł Gabriel otworzył piersi malca i wyjąwszy serce oczyścił je z grzechu pierworodnego, a napełniwszy wiarą, wiedzą i światłem proroczym włożył znowu w piersi chłopca. Odtąd oczy Mahometa nabrały dziwnego blasku, który rozumiano jako oznakę wyższego powołania.

W domu swego wychowawcy, nadzorcy świątyni pogańskiej, Mahomet poznaje puste i powierzchowne, bałwochwalcze ceremoniały religijne. Najprawdopodobniej od tego czasu datuje się jego rewolucja duchowa. Mijają lata. Mahomet jest bogatym kupcem, zdobywającym uznanie rodaków, dzięki swej uczciwości. Mając lat 25, poślubia czterdziestoletnią wdowę Haditszę, kobietę bardzo dobrą i mądrą. Obdarzyła go ona dwoma synami i czteroma córkami. Ich pożycie małżeńskie było bardzo dobre. Mahomet do śmierci Hadidszy więcej żadnych żon nie posiadał. Dorobiwszy się znacznego majątku, sprawami handlowymi przestał się interesować — polecając ich załatwianie swej żonie — sam zaś oddał się badaniu religii. *Świadomość, że prawdziwą religią jest wiara w jedynego Boga, pogłębiała się w nim coraz bardziej.* W rozmyślaniach tych towarzyszył mu kuzyn żony Waraka, przy którego pomocy przetłumaczył na język arabski Stary i Nowy Testament. Również jemu zawdzięczał znajomość Talmudu (zbiór ksiąg religijnych i prawodawczych żydowskich, ułożony przez rabinów w III wieku po Chr. Składa się z dwóch części: *Miszny*, właściwego tekstu zawierającego podania izraelskie i *Gemary* tj. komentarzy do tekstu). Wszystkie wiadomości zaczerpnięte z tych tłumaczeń zużytkował przy budowie Koranu.

Rozpocząwszy okres rozmyślań, unikał ludzi, szukając samotności i całe dnie i noce spędzając na modlitwie. Często zapadał w stan dziwnego uniesienia, a nawet tracił przytomność. Bliżsi rozumieli to, jako przejawy budzenia się ducha — wrogowie przypisywali, chorobie epilepsji.

Mając lat 41, Mahomet ma widzenie. Było to w jaskini *Hara*, gdzie modlił się i pościł pod czas miesiąca *Ramadan* (miesiąc wielkiego postu; dziewiąty — w kalendarzu arabskim). Zjawił się wówczas Anioł Gabriel i pokazał pismo na jedwiabiu. Zrządzeniem Boga mógł je zrozumieć i zastosować w Koranie. Ze względu na osoby wrogo usposobione do głoszonej wiary, nikomu o tym nie mówił prócz swych najbliższych. Gdy po pewnym czasie ma znów widzenie, w którym otrzymuje rozkaz zwiastowania nowej wiary w imieniu Boga, zwołuje zgromadzenie na górę *Sefa*, niedaleko Mekki i tam wygłasza kazania. Wzrasta liczba zwolenników Proroka, lecz wrogowie jego też nie próżnują: rozpoczynają prześladowania wyznawców nowej wiary. Część tych pierwszych Mahometan, ucieka do Abisynii. Jest to tzw. *Pierwsza Hedszra* lub *Hedżira*. (ucieczka). Na Proroka nasłano zabójcę, olbrzyma *Omara*, lecz ten pod wpływem swej siostry, stał się gorącym zwolennikiem Mahometa, a później bohaterem Islamu i Kalifem (namiestnik Mahometa; sułtan). *Abu Talib* obawiając się o życie siostrzeńca ofiarowuje mu swój zamek obronny. Stąd — gdy odbywały się pielgrzymki do Mekki — przybywał do Kaaby, gdzie wygłaszał swe nauki — stale pozyskując nowych zwolenników. Liczba ich tak wzrosła przez okres 3 lat (czas pobytu w zamku wuja), że Mahomet odważył się wrócić do Mekki. W międzyczasie umiera wuj Abu Talib, a prześladowania nie ustały. Mahomet ucieka z Mekki do twierdzy *Tajef*, położonej wśród urodzajnej okolicy, lecz ponownie zmuszony jest przenieść się na pustynię, wypędzony przez zamieszkałych tam pogan, których nie udało mu się nawrócić. Z pustyni potajemnie wraca do Mekki i po śmierci swej żony *Haditszy*, poślubia niejaką *Saudę*, tylko dlatego, że obyczaj wymagał by nie być samotnym. Równocześnie wychowuje 7-letnie, śliczne dziewczę *Aiszę* i gdy kończy ono lat 10 — poślubia.

Korzystając z okresu świętego miesiąca *Ramadan*, kiedy do Mekki napływają tłumy pielgrzymów i pod ochroną tego święta, wygłaszał Mahomet kazania na górze *Al Akaba*. Najgorętszych zwolenników-słuchaczy kazań, miał z Medyny. Tam posyła swego ucznia, a w końcu sam

zostaje zaproszony. W tym czasie wrogowie Islamizmu, bojąc się obalenia starych porządków, postanawiają Mahometa zabić. Uprzedzony o tym, początkowo ukrył się, a potem zbiegł w dn. 16 miesiąca Rabi, w piątek roku 622 po Chr. i wkroczył uroczyście do Medyny. Tę ucieczkę nazwano *Hedżirą* (od chwili ucieczki Mahometa z Mekki do Medyny, a więc r. 622, mahometanie liczą lata).

do Wschodnio-Rzymskiego Imperium. Wkrótce stał się władcą rozległej Arabii, skupiwszy poszczególne plemiona w jedną całość. Chciał nawet podjąć wojnę przeciw cesarzowi *Herakliuszowi*, lecz jego najbliżsi odradzili mu to.

Obecnie nie posiada jednej małżonki — ma kilka niewiast. Harem jego składa się z 9 żon. Najukochańszą, została jednak tylko *Aisza*.



Stary mahometanin modlący się na nieodłącznym dywaniku

Mahomet ma tak dużo obecnie zwolenników, że może stawić czoło wrogim pogańskim plemionom. Przestał być już cichym męczennikiem, w łagodności i dobroci podobnym Jezusowi. Stał się nieprzejednanym dla swych wrogów, o czym świadczą jego rozkazy w Koranie. Na czele zbrojnych swych oddziałów napada na sąsiednie szczepy. Pała nienawiścią ku Żydom: wypędza ich z Medyny do Syrii, a mienie ich zabiera. Żydowskie miasto *Kaibar*, kazał splądrować, poszukując ukrytych jakoby tam skarbów. Zdobywa wreczcie Mekkę i ogłasza ją miastem świętym—zamiast Jeruzalem. Wiódł zaczepne i zwycięskie wojny w Syrii, należącej wówczas

Śmierć ostatniego jego syna — Ibrahima, była dla Mahometa strasznym ciosem. Przemęczony fizycznie i umysłowo, czuł że słabnie. Postanawia ostatni raz odbyć pielgrzymkę do Mekki. Tu zgodnie z tradycją goli głowę, a loki rozdaje swym uczniom, którzy przechowywali je jako relikwie. Po powrocie do Medyny, ostatnie dnie swego życia spędza w domu *Aiszy*. Przed śmiercią był jeszcze w meczecie, gdzie gorąco się modlił, prosząc jednocześnie wiernych o wybaczenie popełnionych kiedykolwiekbądź niesprawiedliwości. Ostatnimi poleceniami jego były: wypędzenie resztek pogan z Arabii, równe prawa nawróconym i modlitwa do Boga. Po

powrocie z meczetu do domu, skonał na rękach swej drogiej żony *Aiszy*.

Pochowany, po uprzednim zabalsamowaniu ciała, w tym samym miejscu gdzie umarł — to znaczy tam gdzie stało jego łoże śmierci, w chwili gdy konał w domu *Aiszy*. Nad jego grobem zbudowano wspaniały meczet. Umarł w 11-ym roku *Hedżiri* a r. 632 po Chr. czyli 1307 lat temu.

Z kolei przejdę do opisu wiary zwanej Islamem. Autor *K. Otoliński w pracy swej „Małżeństwa i rozwody u mahometan"* podaje, że Mahomet nie dążył do stworzenia nowej religii, lecz pragnął wskrzesić pierwotną, w przebłyskach świata, ustanowioną — przez Boga. W jego naukach znikomą część stanowią rzeczy nowe — większość znajdziemy w księgach żydowskich i wierze chrześcijańskiej w formie mniej lub więcej zmienionej. Po zapoznaniu się z przekładem Koranu na język polski, przez *Jana Murzę Tarak — Buczackiego* — przyznamy że tak jest istotnie.

Podstawą religii mahometańskiej jest wiara w jedynego Boga. Mahomet nazwał wskrzeszoną wiarę *„Islamem"* tj. *Zupełnym oddaniem się Bogu"*. Już na samym wstępie głosi on pierwszą zasadę wiary: *„Jest tylko jeden Bóg i Prorok Jego Mahomet"*.

Bóg objawiał się światu stopniowo przez Adama, Noego, Abrahama, Mojżesza, Jezusa i Mahometa. Ten ostatni nie otrzymał od Boga, dla potwierdzenia posłannictwa, mocy czynienia cudów, jak poprzednicy, ale samo już polecenie głoszenia słów Bożych, zawartych w Koranie, było największym cudem. Mahomet jest ostatnim z Proroków i nazywa się *„Chatam al anbija"* to znaczy *„Pieczęć Proroków"*.

Omówione zostały dwie podstawy Islamu. *Trzecią podstawą jest Koran* tzn. *„czytanie"*, który prócz zasad religii, zawiera przepisy obyczajowe i zdrowotne, prawa cywilnego i karnego oraz polityki, a wszystko w formie napomnień, nauk, gróźb i zapowiadań, które głoszone są przez samego Boga. Każdy wierny jest obowiązany czytać Koran. Treść jego, jest owiana duchem szczerości, prawdy i poezji.

Czwartą zasadą wiary jest nauka o aniołach czyli duchach, wiecznie młodych i pięknych, przybranych w bogate szaty. Istoty te są bezpłciowe i nie mają żadnych namiętności. Otrzymują różne polecenia od Boga i pośredniczą między Nim a ludźmi. Jedne śpiewają i chwalą Boga — inne bronią ludzi od złych wpływów.

Piąta zasada mówi o przeznaczeniu. Mądrość, ani żadna siła ziemska, nie mogą wstrzymać spełnienia się przeznaczenia. Bóg z góry wyznacza godzinę śmierci każdego człowieka.

Szósta zasada obejmuje naukę o rzeczach doczesnych, zmartwychwstaniu i Sądzie Ostatecznym. Kary wieczne odbywają się w miejscu przeklętych tzw. *Dżehenam*, w którym panuje zły duch *Thebek*. Dla dzieci, idiotów i innych istot, które nic złego, ani dobrego na świecie nie uczyniły, przeznaczone jest miejsce między *Dżehanamem a Rajem, zwane Al Araf;* niema w niem uciech i cierpień.

Słynny jest opis *Raju* czyli *Dżenetu* — nagrody za zbożne życie doczesne. Stosownie do fantazji i pragnień ludów wschodu, żyje tam każdy wierny w przepychu i ma do dyspozycji cudowne pałace i liczną służbę. Nie czuje nigdy przesytu. Oddycha balsamicznym powietrzem i słucha cudownego śpiewu Aniołów, będąc zawsze otoczonym niewiastami z którymi oprócz ziemskich żon odmłodzonych, posiada 72 huryski, dziewice wiecznie piękne i młode. Chcąc dać człowiekowi możność korzystania z tych rajskich rozkoszy po zmartwychwstaniu, Bóg go odmładza; wraca mu pełnię sił męskich.

Do sześciu zasad wiary dołączone są jeszcze 4 przepisy: o modlitwach, jałmużnie, postach i pielgrzymkach.

Każdy wierny jest obowiązany chociaż raz w życiu odbyć pielgrzymkę do Mekki".

c. d. n.

Kan Kikuti

T U S Z

Od tłumacza

Kan Kikuti, jeden z największych współczesnych powieściopisarzy japońskich, rówieśnik i przyjaciel sławnego i znanego również Polakom, a nieżyjącego już, Ryunosuke Akutagawa, jest autorem wielu powieści, dramatów i nowelek, tłumaczonych na różne obce języki. Do najlepszych jego utworów zaliczają dramat „Powrót ojca", o którym sam autor mówi, że gdyby z biegiem czasu zapomniano o wszystkich dziełach które napisał, to ten jednak pozostanie w pamięci. Z pośród kilkudziesięciu innych warto wyliczyć „Damę z perłą". Wielki

znawca społeczeństwa współczesnego i wielki jego krytyk Kan Kikuti jest porównywany z Bernadem Shaw. Niniejsza nowelka tłumaczona bezpośrednio z japońskiego na polski, niech będzie ułamkiem, chociażby częściowo ilustrującym jego twórczość literacką, a jeśli czytelnik znajdzie braki stylistyczne, to niech złoży winę na tłumacza, a nie na autora. Korzystam ze sposobności, aby podziękować p. Karolowi Wójcikowi za jego cenną współpracę przy tłumaczeniu. *Dr. Hisasi Moria*

Powieściopisarz Kimura od pewnego czasu stawał się coraz więcej znanym. Jeszcze przed dwoma, trzema laty, przechodząc ulicami, małą zwracał na siebie uwagę mijających go przechodniów. W ostatnich jednak czasach, gdy spacerował po ludnej i gwarnej ulicy, nieznajomi coraz częściej przyglądali się jego twarzy. Owa ciekawość przechodniów szczególnie wyraźnie zaznaczała się na ulicach takich jak Hakusan i Kagurazaka, położonych w górnej części Tokio, gdzie zbierało się wielu młodych adeptów i wielbicieli literatury. Zdarza się, że kilkadziesiąt spojrzeń spocznie na jego twarzy w ciągu jednego wieczoru, a na przestrzeni kilkudziesięciu kroków za nim słychać szepty: to on — Kimura, Kekichi Kimura.

— Chodzę z tobą jak z rzeczą na pokaz — powiedział Kimurze jeden z młodych powieściopisarzy, który często mu asystował.

— Jesteś sławniejszy niż jakiś małoznany aktor — powiedział inny. Lecz to zdarzało się Kimurze nie tylko w Tokio.

Gdy udawał się w podróż pociągiem do letniego zacisza nad brzeg morza, młoda piętnasto lub szesnastoletnia panienka siedząca naprzeciw niego w wagonie, zerkając na jego twarz, szeptała coś do ucha siedzącemu obok swemu ojcu z wyrazem wielkiego skupienia w oczach. A ojciec spoglądał wówczas na Kimurę z większą jednak niż dotąd ciekawością.

Na stacji głuchej nadmorskiej mieściny zbliżył się do niego listonosz, który coś od kogoś usłyszał o Kimurze, i stanąwszy przed nim, kłaniał się z wielkim szacunkiem. Kimurze zdawało się wówczas, że jest co najmniej generałem.

Nie zawsze jednak było mu to przyjemnym, że w Tokyo na każdym prawie kroku znajdował się ktoś, kto znał jego twarz. Nie chciał być bowiem ciągle sztywnym i poważnym.

Lecz gdy znajdował się w błogim nastroju ducha, bynajmniej nie uważał to za rzecz przykrą, że przechodnie, mijając go lub idąc za nim szeptali: — To on, Keikichi Kimura. Zdaje się, że on pali...

Nie było dla niego również przykrym, gdy wszedłszy do baru widział, jak siedzący naprzeciw niego młodzieniec, przyjrzawszy się jego twarzy z wyrazem widomego zmieszania i sensacji szeptał coś swej towarzyszce przy stoliku. Wreszcie tak się do tego przyzwyczaił, że stawał się smutnym, gdy nie czuł na sobie ciekawych spojrzeń przechodniów.

Zdarzyło się raz, że latem późno w nocy wracał Kimura do swego domu na przedmieściu. Wysiadłszy z taksówki w odległości kilkuset kroków od miejsca swego zamieszkania, skręcił w maleńką uliczkę. Wtedy właśnie poczuł szalone pragnienie.

W uliczce tej znajdowała się brudna kawiarenka, której Kimura zwykle unikał. Teraz jednak postanowił tam wejść.

Był to bardzo mały lokal, w którym mieściło się trzy, czy cztery stoliki, a usługująca, sennie siedziała w przeciwległym kącie.

Na widok Kimury wstała niechętnie i ociężale podeszła do niego.

Miała smagłą i miłą twarzyczkę, chociaż ruchy jej nie były zbyt zgrabne i sharmonizowane, z czego można było wnioskować, iż od niedawna pracuje w zawodzie kelnerki.

— Czy jest woda sodowa?

— Tak!

— Proszę mi dać szklankę.

— Dobrze.

Zanim jednak odwróciła się, aby obsłużyć gościa, spojrzała na twarz Kimury i uśmiechnęła się.

Kimura pomyślał, że ona z pewnością go zna. Przyniosła wodę i postawiwszy ją na stoliku przed Kimurą, uśmiechała się w dalszym ciągu z pewnym zażenowaniem i wstydliwością.

— Śmiejesz się? zapytał Kimura.

Na jego głos z trudem stłumiła w sobie śmiech i usiadła przy sąsiednim stoliku.

— Dziwna z ciebie niewiasta!

— Co znajdujesz tak śmiesznego? Czy znasz mnie?

Nie odpowiedziawszy nic, znowu się uśmiechnęła.

— No! może mnie znasz? powtórzył Kimura.
Lekko potrząsnęła głową.

— Więc dlaczego śmiejesz się?

Dziewczyna podniosła wtedy swą twarzyczkę i powiedziała:

— Bo widzi pan na końcu pańskiego nosa znajduje się plamka od tuszu.

Mgr. W. Jeżewski

STOSUNKI HANDLOWE POLSKO-JAPOŃSKIE

Z uznaniem należy podkreślić zawarcie przed kilku miesiącami umowy handlowej między Polską a Japonią, oraz niespełna trzy miesiące temu nawiązanie stosunków, między innymi i handlowych, Polski z Mandżukuo.

Te pozytywne kroki, jako obiaw dobrej obustronnej woli, należy tym bardziej podkreślić, gdyż dotąd tak ze strony Polski, jak i Japonii, nie było odpowiednich zainteresowań, brak których wynikał najprawdopodobniej z niedostatecznych wiadomości o warunkach ekonomicznych obu krajów.

Obecnie, kiedy te stosunki, będą coraz żywsze i nastąpi dalszy korzystny ich rozwój, należy zapoznać czytelnika o obustronnych możnościach przemysłowo-handlowych oraz o dotychczasowym ich rozwoju.

Do roku 1937 włącznie, eksport Polski do Japonii osiągnął następujące sumy:

1928 r.	—	10.750.000 zł.
1929 r.	—	15.359.000 zł.
1930 r.	—	11.620.000 zł.
1931 r.	—	23.273.000 zł.
1932 r.	—	5.500.000 zł.
1933 r.	—	1.641.000 zł.
1934 r.	—	1.550.000 zł.
1935 r.	—	4.675.000 zł.
1936 r.	—	5.928.000 zł.
1937 r.	—	9.478.000 zł.

Eksport ten jednak był aż do roku 1935 zbyt jednostronny, ponieważ na 90% wartości składała się przędza wełniana, na resztę zaś materiały wełniane, stal i nieco cynku. W miarę rozwoju rodzimego przemysłu japońskiego, eksport nasz musiał stopniowo wycofywać się z tego olbrzymiego i pojemnego rynku. W celu pokrycia tych strat trzeba było poszukiwać zbytu możliwie dla różnorodnego materiału. Zamiast przędzy wełnianej okazało się, że Japonia bardziej potrzebuje cynk i blachę cynkową, stal szlachetną, rury stalowe, blachę, drut i inne fabrykaty i półfabrykaty żelazne i stalowe. W roku 1935 wprowadziliśmy na japoński rynek również chmiel, a także w r. 1936 siarczan amonu, którego w roku 1937 wywieźliśmy za 3,5 milionów zł.; prócz tego konserwy mięsne i szynki w puszkach, słód, kwasy karbolowe, naftalinę, tkaniny wełniane. Najpoważniejsze jednak nasze artykuły stanowiące niemal 90% eksportu, to cynk, blacha cynkowa, siarczan amonu oraz wyroby stalowe i żelazne.

Import japoński do Polski przedstawiał się następująco:

1928 r.	—	600.000 zł.
1933 r.	—	2.442.000 zł.
1934 r.	—	1.104.000 zł.
1935 r.	—	1.899.000 zł.
1936 r.	—	2.406.000 zł.
1937 r.	—	3.536.000 zł.

Charakterystyczną jego cechą jest stopniowy lecz stały wzrost wartości. Podstawowym zaś artykułem jedwab surowy i przędza jedwabna, a dalej wosk roślinny, fosfor, kamfora, grafit, magnezyt, kawior, tłuszcze rybie, tkaniny papierowe, nici gumowe, bambus, celluloid, proszki przeciwko owadom i insektom, plecionki do kapeluszów, żelazo ,mangan w proszku, agar itd.

W imporcie japońskim, eksport polski — jeśli wziąć za podstawę rok 1937, według japońskich danych, wyraża się cyfrą 0.12%, w porównaniu więc z takimi krajami, jak Belgia, Szwecja, Norwegia, Szwajcaria, lub z kolosami eksportowymi, jak Anglia, Francja, Ameryka Płn. i Niemcy, jest bardzo znikomy. Konsumujemy natomiast zaledwie 0,027% światowego eksportu japońskiego, jesteśmy więc i tu na szarym końcu.

Jak widzimy handel wzajemny był śmiesznie nikły, całkowicie niewyzyskany i prowadzony początkowo ad hoc, oraz bez żadnego planu.

Zainteresowanie się rynkiem japońskim staje się obecnie koniecznością życiową jeszcze i dla tego, że z roku na rok z powodu intensyfikacji i rozwoju przemysłu rodzimego poszczególnych krajów europejskich, eksport nasz natrafia na wielkie trudności, podczas gdy u tak olbrzymiego importera japońskiego, który sprowadził na swój rynek w roku 1936 i 1937 w tysiącach jen towarów, jak:

	1936 r.	1937 r.
bawełny	— 851.162	— 854.151
wełny	— 298.403	— 200.898
maszyn i ich części	— 150.092	— 91.184
papieru i celulozy	— 116.719	— 67.107
gumy	— 99.217	— 72.956
metali i rudy	— 901.130	— 374.891
olei i miner.	— 145.395	— 182.769
pszenicy	— 29.604	— 33.650

mieliśmy nieograniczone możności ulokowania całego szeregu artykułów z powyższej tabelki, w które kraj nasz obfituje. Gdybyśmy tylko bodaj obsłużyli kilka % importu japońskiego,

byłoby to znaczną korzyścią dla naszego gospodarstwa narodowego, jak również konsekwencją dalszego rozładowania bezrobocia. Są to sprawy jasne i nie wymagające w gruncie rzeczy dalszych omówień.

Oczywiście Japonia nie będzie mogła wpuścić na swój rynek wielkiej ilości towarów z Polski, bez jednoczesnej z naszej strony rekompensaty. Z oświadczeń czynników oficjalnych japońskich wyraźnie jednak wynika, że tym krajom, które kupować będą towary japońskie, pozwolenia na przywóz będą udzielane, oczywiście na kupno, których Japonia obecnie może sobie pozwolić.

A więc dla naszego eksportera otwierają się nowe i szerokie możliwości, w których port nasz Gdynia odegra również swoją rolę.

Obecne połączenie Gdyni z portami Dalekiego Wschodu, przy pomocy bezpośredniej linii — „Far East Line", obsługiwane regularnie co 2 tygodnie przez armatora Holta et Co Liverpool oraz druga linia z przeładunkiem w jednym z portów kontynentu, utrzymywana przez towarzystwo Japońskie Nippon Yusea Kisya jest w dotychczasowych obrotach dostatecznym środkiem przewozowym, przy większych obrotach trzeba będzie otworzyć polską linię obsługiwaną specjalnie polskimi okrętami.

Czytelnik, który interesuje się powyższym problemem, niewątpliwie wyciągnie wszystkie konsekwencje ,wynikające z umowy handlowej polsko-japońskiej i nie zmarnuje okazji do wyciągnięcia z niej wszystkich możliwych korzyści.

WIADOMOŚCI z DALEKIEGO WSCHODU

Według doniesienia londyńskiego „Exchange Telegraph" dowiadujemy się, że w Tokio wszystkie latarnie uliczne będą zastąpione słupami z innego materiału. Ma to przyczynić się do uzyskania około 6 tys. ton żelaza na cele zbrojeń. „Nie wyrzucać starego żelastwa" stało się hasłem wielkiej spółki, która powstała w Japonii i zakupuje złom. Spółka zwróciła się do ogrodów miejskich z poleceniem, aby wspomniane, dostarczały w przewidzianych terminach, różnego rodzaju stare żelastwa w postaci rur kanalizacyjnych, poręczy, ławek itd. Podobnie i biura dostarczają spółce uszkodzone, metalowe części umeblowania. Fabryki broni otrzymały już olbrzymie partie złomu, który pójdzie na wyrób broni i amunicji.

Według doniesień z Osaka, dowiadujemy się, że wyleciał w powietrze tamtejszy arsenał. Katastrofa spowodowała zniszczenie około 600 domów, przyczym jest wielu zabitych i około 200 rannych. Przyczyny katastrofy dotychczas nie są jeszcze znane.

Izba reprezentantów parlamentu japońskiego jednomyślnie uchwaliła nadzwyczajny budżet wojskowy w kwocie 4 miliardów 600 milionów yen (około 6 milionów zł.).

Około 23 lutego br. na pograniczu sowiecko-mandżurskim doszło do poważnych incydentów. Ponad 50 kawalerzystów sowieckich otworzyło w pobliżu miasta Lupień nad rzeką Argun ogień na patrol japoński. Japończycy odpowiedzieli również ogniem. Strzelanina trwała dwie godziny. W tym samym dniu patrole japońskie ostrzeliwane były w pobliżu Szepien również nad rzeką Argun.

Japończycy w walce z Chinami obsadzili 4. 3. br. miejscowość Haiczen, ważną stację kolejową na linii lunghańskiej. W Haiczen znajdują się wielkie warzelnie soli. Obecnie wojska japońskie prowadzą wielką ofenzywę nad rzeką Han, dopływem Jangse.

Mimo zwycięstw wojska japońskiego, organizacje terorystyczne chińskie działają na terenach zajętych przez Japończyków. Dnia 19 lutego br padł z ręki terorystów chińskich minister spraw zagranicznych w Nankinie dr. Czen-Lu. Minister poniósł śmierć na miejscu, rażony wystrzałem z rewolweru. 15 terorystów chińskich, w chwili, gdy Czen-Lu w rodzinnym gronie obchodził święto nowego roku chińskiego, otoczyło dom ministra i dokonało morderstwa. Uciekający teroryści rozrzucili ulotki, w których grozili śmiercią wszystkim zdrajcom sprawy chińskiej. Czen-Lu był wybitnym politykiem i znajdował się w swoim czasie w najbliższym otoczeniu marszałka Czang-Kai-Szeka i przez kilka lat był on ambasadorem chińskim w Paryżu i Genewie.

W związku z zamachami, władze japońskie mają zamiar przeprowadzić ograniczenia uprawnień koncesyj międzynarodowych w Szanghaju. Władze japońskie domagać się będą aresztowania wszystkich uczestników zamachu, powiększenia liczby radnych miejskich — Japończyków oraz zasadniczej zmiany w ustroju koncesji międzynarodowych. Gdyby te trzy żądania nie były spełnione, rząd japoński przeprowadzi je samo-

dzielnie. Koncesja międzynarodowa w Szanghaju przedstawia się w ten sposób, że posiada ona własny zarząd miejski i od reszty miasta odzielona jest murem i zasiekami. Bezpieczeństwo tam jest w ręku policji i wojsk europejskich. Ludność tej koncesji wynosi około 50.000 Europejczyków i półtora miliona Chińczyków. Oprócz tego istnieje jeszcze w Szanghaju odrębna koncesja francuska o tych samych uprawnieniach.

Jeśli przyjżeć się życiu politycznemu w Chinach, to wedle powszechnie panującej tam opinii nowy regime w Chinach będzie oparty na ustroju federacyjnym. Kompetencji centralnego rządu chińskiego podlegałyby sprawy zagraniczne i wojskowe, komunikacja, poczty, finanse i oświata. Poza tym urzędy Chin Północnych i Mongolii Wewnętrznej korzystałyby z autonomii. Prezydent byłby obierany przez senat, którego członkowie byliby wybierani przez poszczególne prowincje. Dochody z ceł wpłacałyby do rządu centralnego, zaś podatki do poszczególnych rządów prowincjonalnych.

Dr. Hisasi Moria

SIÓDMA LEKCJA JĘZYKA JAPOŃSKIEGO

Dotąd mieliście Państwo możność zapoznać się z alfabetem fonetycznym japońskim tzw. „*Katakana*". Obecnie przystępuję do podawania znaków drugiego alfabetu fonetycznego tj. „*Hiragana*". Przypominam, że obydwa te alfabety używają Japończycy łącznie ze znakami „*Kanzi*" tzn. alfabetem hieroglificznym *(Lekcja pierwsza Nr. 5. Rok I. „Echa...")*. Dodać tu jednak należy, że znaków Katakana i Hiragana pisać razem nie można. Albo Kanzi i Katakana, albo Kanzi i Hiragana. Wyrażenia cudzoziemskie, jak: *Warszawa, faszyzm, orangutang* itp. piszą zawsze Katakaną. Ilość znaków Hiragana jest równa znakom Katakana.

Podaję pierwszych dziesięć znaków Hiragana. W uzupełnieniu lekcji ostatniej dodaję jeszcze parę uwag dotyczących liczebników japońskich.

Chcąc wyrazić w j. japońskim liczbę rzeczy, osób, zwierząt itd., należy dodać do liczebnika właściwego tak zwany „liczebnik pomocniczy". Np. Koko-ni go-*hon* ki-ga arimasu. (Tutaj jest pięć *sztuk* drzew). Watakusi-wa kino honya-de go-*satu* han-o kaimarita. (Wczoraj ja kupiłem pięć *sztuk* książek w księgarni). Warso-ni-wa hyaku nizyn man-*min* hito-ga sunde imasu (W Warszawie mieszka milion dwieście tysięcy ludzi).

Każda grupa słów ma swój odpowiedni liczebnik pomocniczy. Np. dla zwierząt liczebnik pomocniczy brzmi *hiki*, dla ptaków *ha*, dla budowli *ken*, dla powozów, tramwajów itp. *dai* itd.

czytaj po polsku	*znaki alfabetu*	*czytaj po polsku*	*znaki alfabetu*
a	あ	ka	か
i	い	ki	き
u	う	ku	く
e	え	ke	け
o	お	ko	こ

Sprostowanie. W ostatniej lekcji wkradła się omyłka. Dziewięć po japońsku znaczy *zyu* a nie zyn, jak poprzednio wydrukowano.

ODZWYCZAJANIE SIĘ OD NADMIERNEGO PALENIA TYTONIU.

Człowiek nie może się często odzwyczaić od palenia tytoniu mimo to, iż sam uznaje w zupełności potrzebę lub nawet konieczność odzwyczajania się od nadużywania tej używki. Przy największym wysiłku woli uda się może czasem takiemu człowiekowi ograniczyć ilość wypalonego dziennie tytoniu do jakiegoś minimum, lecz zupełne odzwyczajenie się, zdarza się bardzo rzadko.

Ze sprawozdania, jakie daje Haenel na łamach czasopisma „Medizimische Klinik", dowiadujemy się, iż istnieje obecnie możliwość zupełnego zepsucia smaku środków spożywczych i używek, do których ludzie przyzwyczaili się, przez zastrzyk 1 cm^3 preparatu, zwanego „transpulmin". Przy użyciu wymienionego środka dostają się do obiegu krwi i do płuc terpeny oraz inne ciała aromatyczne, które zostają następnie wydzielone przez górne przewody oddechowe. Owe terpeny i inne ciała aromatyczne wchodzą z dymem tytoniowym w związek, który ma nadzwyczaj nieprzyjemny smak i który zmusza palacza tytoniu po krótkim czasie do odrzucenia papierosa.

Człowiek zdrowy i nie używający tytoniu nie odczuwa po zastrzyku żadnej zmiany w swoim zdrowiu i usposobieniu; u palacza natomiast występują skutki wręcz przeciwne.

O ile zastrzyki powtarza się przez kilka dni z rzędu, organizm może pozbyć się już w tym czasie drażniących jadów, które nagromadziły się wskutek palenia tytoniu. Tą drogą można uniknąć dolegliwości i wysiłków związanych z odzwyczajeniem się od palenia tytoniu

(Przegląd Intendnicki).

REKORD SZYBKOŚCI KRUKA

W ornitologii uchodziła dotychczas jaskółka za rekordzistkę w dalekich lotach. Stacja francuska w Landerau, badająca przeloty ptaków, otrzymała jednak zawiadomienie, iż dotychczasowy rekord jaskółki — został pobity przez kruka.

A mianowicie: jeden z farmerów w pobliżu Landerau zastrzelił olbrzymiego kruka, który był nadzwyczaj rzadkim gatukiem o rdzawym nalocie na piórach. Ten kruk miał obrączkę na nodze, z której wynikało, iż przeleciał on prawie 3.000 km; obrączka została mu nałożona na stacji ornitologicznej koło Moskwy, która — jak okazało się po dokładnych obliczeniach — jest odległa o 2.765 km od Landerau.

Kruk — rekordzista, który przypieczętował śmiercią swój ostatni, wspaniały, rekordowy lot, został wypchany i będzie przechowywany jako jeden z cenniejszych okazów stacji w Landerau *(Przegląd Intendencki).*

KOLOROWY CHLEB

W Ameryce wypiekają chleb w kolorze czerwonym, zielonym, i pomarańczowym. Kolory te są nadawane przez domieszkę do ciasta: pomidorów, szpinaku i marchwi. Jest on wyjątkowo bogaty w witamimy i doskonały w smaku.

ZAPALANIE PAPIEROSÓW BEZ ZAPAŁEK

Edwardo Grez z Chile jest autorem następującego wynalazku: Przez posmarowanie końca papierosa pastą w skład której wchodzą 2 części chloranu potasu i po 1 części żółtego cyanku potasu, cukru i proszku szklanego — wytwarza się substancja zapalna, nie pozostawiająca po sobie jakikolwiek nieprzyjemny posmak. Przy pocieraniu o powierzchnię tarcia, zapala się najpierw cukier a następnie papieros. Patent francuski 728.715. *(Przegląd Intendencki)*

Z ŻYCIA ORGANIZACJI

Zarząd Główny Związku Młodzieży z Dalekiego Wschodu podaje do wiadomości, że termin reprezentacyjnego balu pod nazwą „Noc Kwitnącej Wiśni" został ustalony na dzień 6-go maja br.

Akademia

W dniu 29 kwietnia Japonia obchodzi swoje Święto Narodowe, z okazji czego Zarząd Główny Zw. Młod. z Dal. Wsch., Towarzystwo Polsko-Japońskie, wspólnie ze Związkiem Sybiraków, urządza akademię okolicznościową, na którą zaprasza wszystkich członków i sympatyków. Termin i miejsce akademii podane zostaną w osobnym komunikacie.

Niegasnąca przyjaźń

Od wielkiego naszego przyjaciela z dalekiej Japonii, generalnego konsula we Władywostoku p. Watanabe otrzymaliśmy ojcowski list, zasyłający serdeczne pozdrowienia dla członków Związku Młodz. z Dalekiego Wschodu. List jest jednym z dowodów niegasnącej przyjaźni.

Płk. Takeda i mjr. Sato opuścili Polskę.

Dn. 27. br. wyjechali bezpowrotnie z Polski p. płk. Takeda i mjr. Sato do Japonii. Wielcy nasi przyjaciele opuszczając granice Polski zasyłają członkom jaknajserdeczniejsze pozdrowienia.

Co słychać w Sekcji Wschodniej?

Kierownictwo Sekcji Wschodniej w miesiącach lipcu i sierpniu organizuje obozy ideowo-wychowawcze na Polskich Kresach Wschodnich dla biednej młodzieży w celu zbliżenia i wychowawczego wpływu młodzieży wyrobionej obywatelsko, na młodzież i społeczeństwo starsze Polskich Kresów Wsch. z zadaniem:

a) budzenia poczucia obywatelskiego i uświadomienia narodowego

b) Wyrobienia poczucia dumy i honoru obywatela Mocarstwowej Polski.

c) wyrobienia poczucia pracy Społecznej dla obrony Państwa.

d) Krzewienia kultury polskiej i jej piękna.

e) Krzewienia zamiłowania do ćwiczeń cielesnych, poznawanie przyrody i wycieczek krajoznawczych.

Na zakończenie powyższej informacji, świadczącej jeszcze o jednym kroku naprzód w zaszczytnej pracy społecznej, Sekcja Wschodnia, gorąco apeluje do wszystkich Sz. czytelniczek i Czytelników, aby przy nadchodzących świętach Wielkiej Nocy łaskawie pomyśleli o tej młodzieży i dzieciach, którzy nie będą mogli należycie spędzić zbliżające się wielkie święto radości, jeżeli nikt im nie przyjdzie w tym z pomocą.

Wszelkie ofiary w naturze prosimy składać w lokalu Związku; pieniężne ofiary można wpłacać na konto czekowe P.K.O. 12.320 z zaznaczeniem „na dzieci z Kresów Wschodnich.

Z Sekcji Opieki nad młodzieżą.

Kierownictwo sekcji zawiadamia, że od dnia 1. IV. br. zostaną oddane do użytku dwie świetlice dla dziewcząt i chłopców, zorganizowane przez Związek. W myśl tego prosimy członków o zadeklarowanie swojej współpracy. Jednocześnie prosimy tych, którzyby chcieli prócz pracy zawodowej zająć się pracą społeczną w godzinach wolnych w świetlicach, w bibliotekach, oraz nauczaniem analfabetów — o zgłaszanie swych nazwisk bez względu na miejsce zamieszkania.

Z sekcji Koleżeńskiej Pomocy

Wszystkich członków pozostających bez pracy. Kierownictwo Kol. Pom. prosi o zgłaszanie się do Organizacji celem zatrudnienia ich, w związku z powstałymi możliwościami, przy organizowaniu burs i kursów dokształcających.

Fundusz Im. Y. Noguchi.

Zarząd Główny na ostatnim Zebraniu przeznaczył dwie dalsze symboliczne książeczki P.K.O. z wkładem 5 zł. z funduszu im Y. Noguchi. Książeczki otrzymali: 1) Syn Felicji Kuleszanki - Gnarowskiej, 2) Syn Bronisława Gojżewskiego. Prosimy rodziców wymienionych dzieci o podanie imion, celem wystawienia książeczek.

Od Zarządu.

Zarząd Główny prosi członków o uregulowanie zaciągniętych pożyczek, oraz o regularne wpłacanie składek organizacyjnych, z uwagi na innych członków, którzy znajdują się w ciężkim położeniu materialnym i potrzebują pomocy.

Z Sekretariatu.

Sekretariat Związku prosi członków o podawanie zmiany swoich adresów.

BILANS 1939 r. (dokończenie)

Na terenie zewnętrznym tj. międzyorganizacyjnym, Związek Młodzieży z Dalekiego Wschodu, zaczyna coraz bardziej być znany i niech mi wolno będzie powiedzieć, cenioną organizacją.

Szereg momentów w życiu narodowym spowodowało, że poszczególne organizacje społeczne coraz częściej zaczęły zapraszać Związek do współpracy, — Należy tu przede wszystkim wymienić „Służbę Młodych", organizację pragnącą stworzyć platformę, na której wszystkie organizacje, bez względu na zapatrywania polityczne, mogą znaleść wspólny język przy rozwiązywaniu zagadnień ogólno-narodowych. Stanowisko wiceprezesa, jakie przypadło w udziale naszemu prezesowi Zarządu Głównego w tej organizacji, należy uznać jako duży sukces Związku.

W pracy wewnętrznej, dzięki swej spoistości, jak już zaznaczyłem na wstępie i wielkiemu zżyciu się członków, praca w stosunku do lat ubiegłych szła lepiej, przyjemniej i wydajniej. W tym czasie mimo wzrostu liczby członków, nastąpiło niemal zupełne rozładowanie bezrobocia.

Oto są wyniki pracy w roku 1938. Trzeba przyznać, że są duże i niejałowe. Poprzestać jednak na tym i założyć rąk nie wolno.

Praca w 1939 roku musi być podjęta z większym zapałem i z nowym dopływem młodych i świeżych sił. Trzeba w dalszym ciągu krzewić umiłowanie pracy społecznej w szerokich rzeszach młodzieży, a przede wszystkim wśród własnych członków i to nie w formie pochłaniającego nas gadulstwa, a w formie konkretnej i pozytywnej pracy. — Roboty leżącej przed nami odłogiem jest cała masa, trzeba tylko chcieć ją robić, nie zważając na trudności, które ze wszystkich stron będą się piętrzyć.

10 lat trudnej, niewdzięcznej pracy koledzy, to kawał czasu który mocno, w nas czynnie zaangażowanych — przeorał grunt, i zahartował na dalszy jej etap. Z małej kilkuosobowej organizacji urośliśmy w silny Związek — to nas cieszy i napawa otuchą, nadzieją i radością, że pracujemy dobrze i z pożytkiem i że nasz Związek spełni swoje zadanie.

KOMITET REDAKCYJNY STANOWIĄ:

Przewodniczący	Redaktor naczelny	Kierownik Administracji
B. Kotyński	**Z. Ryckiewicz**	**K. Brzosko**

Redakcja i Administracja **Warszawa, Al. Jerozolimskie 93—42. Tel. 6.13-45**

Wydawca: Zarząd Główny Zw. Młodzieży z Dal. Wschodu

Ogłoszenia: Za wiersz wys. 1 mm. szer. 1 szpalty 40 gr. za tekstem i 60 gr. w tekscie

Prenumerata: roczna 4 zł. 50 gr., półroczna 2 zł. 25 gr. Numer pojedyńczy 40 gr.

Konto czek. P. K. O. 24.880.

Druk Braci Albertynów, Warszawa Grochowska 194.